SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 74 (1082) | DNIA 20 LIPCA 1935 ROKU | ROK XV

Wacker -- ŁKS 1:1

Sznajder skacze 397½ cm.

Wspaniały rekord Polski tyczkarza Śląskiego

CHORZÓW, 19.7 — Tel. wł. — W późnych godzinach popołudniowych dnia wczorajszego, odbyły się w Katowicach, na boisku KKS. Pogoń propagandowe zawody lekkoatletyczne, które doszły do skutku w ostatniej chwili, zostały uświetnione startem mistrza Polski, Kucharskiego. Zapowiedziany start Morończyka, oraz Drozdowskiego nie doszedł do skutku, prawdopodobnie wskutek odwołania trójmeczu Węgry — Austrja — Polska. Z zawodników polskich brakowało również inż. Nowosielskiego i Czyża. Mimo naogół słabej konkurencji, zawody udały się wpełni, a zostały uwieńczone nowym rekordem Polski w skoku o tyczce Sznajdra, oraz nowym rekordem Śląska Orłowskiego na 800 mtr. Program zawodów przedstawiał się ciekawie. konkurencje odbyły się bez wykłych przerw, tak, że w sumie imprezę zaliczyć należy do nadzwyczaj udanych.

100 mtr. wygrał Grzegorczyk (Sokół Katowice — Bogucice) w słabym czasie 11,7, przed Piotrowskim i dr. Mireckim (obaj KKS. Pogoń). W biegu junjorów na 500 m. triumfował programowo Kapiak z czasem 1:16, przed Harazimem (obaj z Pogoni) i Pocztówką (Sokół Kat.—Bog.). 400 m. senjorzy: 1) Krawczyk (Stadjon) 55,3, 2) Orawski (Sok.), 3) Klabisz (Stadjon).



ZWYCIĘSKA 4-ka B. T. W. (BYDGOSZCZ) podczas regat w Grudziądzu. Na drugim planie osada Graudenzer Ruderverein.

W biegu na 800 m. zwyciężył, jak było do przewidzenia, Kucharski, przed Orłowskim i Rakoczym (Pogoń). Kucharski miał dobry czas 1:56,2, Orłowski 1:58,6, co stanowi nowy rekord Śląska. Stary rekord wynosił 2:00,3 i należał do Rakoczego.

Kucharski prowadził od startu do mety, do której przyszedł zupełnie świeży.

Mistrz Polski był zadowolony z bieżni: „Jest dosyć szybka, ma jednak zadużo dołków. Do ustanawiania rekordów nadaje się jednak w zupełności.

W międzyczasie Sznajder skakał o tyczce, wykazując dobry styl i przechodząc nadzwyczaj lekko przez wszystkie wysokości. Za jednym zamachem zawodnik Pogoni wyrównał swój, ustalony w Budapeszcie, rekord Polski, skokiem 3,90, by zaraz w drugim skoku pobić nowy rekord o całe 7,5 cm.



Z MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH POLSKI Jeden z przedbiegów na 80 m. przez płotki. Od lewej Wajsówna, Świderska, Kałużowa. Wajsówna przyszła trzecia.

Skok rekordowy mógł być o wiele lepszy, gdyby sędziowie nie poinformowali mylnie zawodnika o wysokości poprzeczki, Sznajder speszył się i dalej nie skakał. A szkoda, gdyż Sznajder „na oko" przeszedł jakieś 4,10! Wogóle uderzało, że Ślązak świetnie opanował styl wahadłowy, że b. czysto przechodził wysokości i, że w powietrzu miał b. poprawną pracę. Dodamy jeszcze, że odbicie było stosunkowo miękkie (zła bieżnia).

Bieg 3000 mtr. wygrał Nowak (Stadjon) 9:54,8, przed Piątkowskim (Czeladzki K. S.) i Bartochą (Pogoń).

Z uwagi na to, że na temat powyższej imprezy opowiadano sobie w Katowicach najrozmaitsze rzeczy, mogące przynieść ujmę trenerom Petkiewiczowi i Ziembie, udał się nasz współpracownik do kierownika sekcji lekkoatletycznej Pogoni, dr. Antonowa z zapytaniem, kto właściwie zawody urządza?

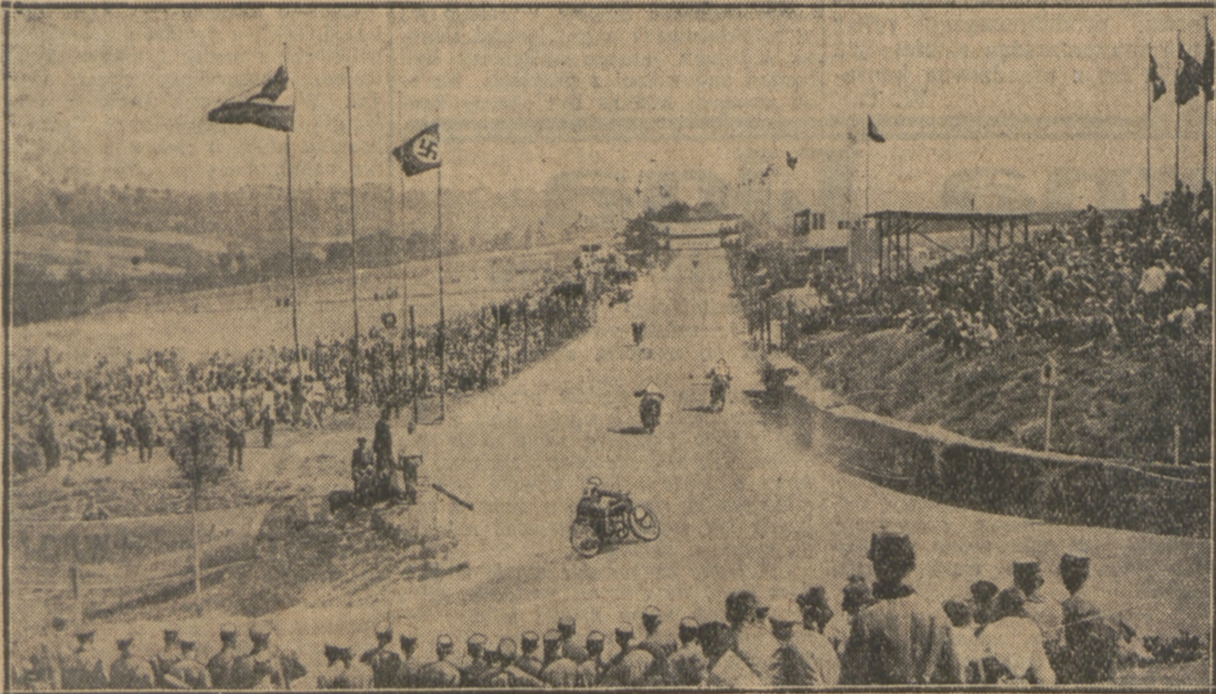
Dr. Antonow oświadczył, że wyłącznie Pogoń, dzięki jednak inicjatywie i przy wydatnej współpracy trenerów Petkiewicza i Ziemby.

Kucharski, który bawił w Katowicach przejazdem z Londynu, udał się dziś rano w dalszą podróż do Sztokholmu (via Warszawa). Biegacz białostocki uchylił nam też rąbek tajemnicy ze swej porażki w Londynie na mistrzostwach Anglji. Okazuje się, że Kucharskiemu powiedziano (przetłómaczono), iż do finału wejdą zwycięzcy czterech przedbiegów, plus dwóch; Polakowi wydawało się więc, że miało wejść po trzech z przedbiegu. Organizatorzy zaś mieli na myśli (prócz zwycięzców) dwu drugich, którzy uzyskali najlepsze czasy!

H. Remb.



SZNAJDER (POGOŃ — KATOWICE)



100 TYSIĘCY LUDZI PATRZYŁO NA WYŚCIG MOTOCYKLOWY o wielką nagrodę Niemiec w Hohenstein. Moment na ostatnim wirażu przed metą.

Chińczyk Kre-Wo
rywalem Polaków w Rydze

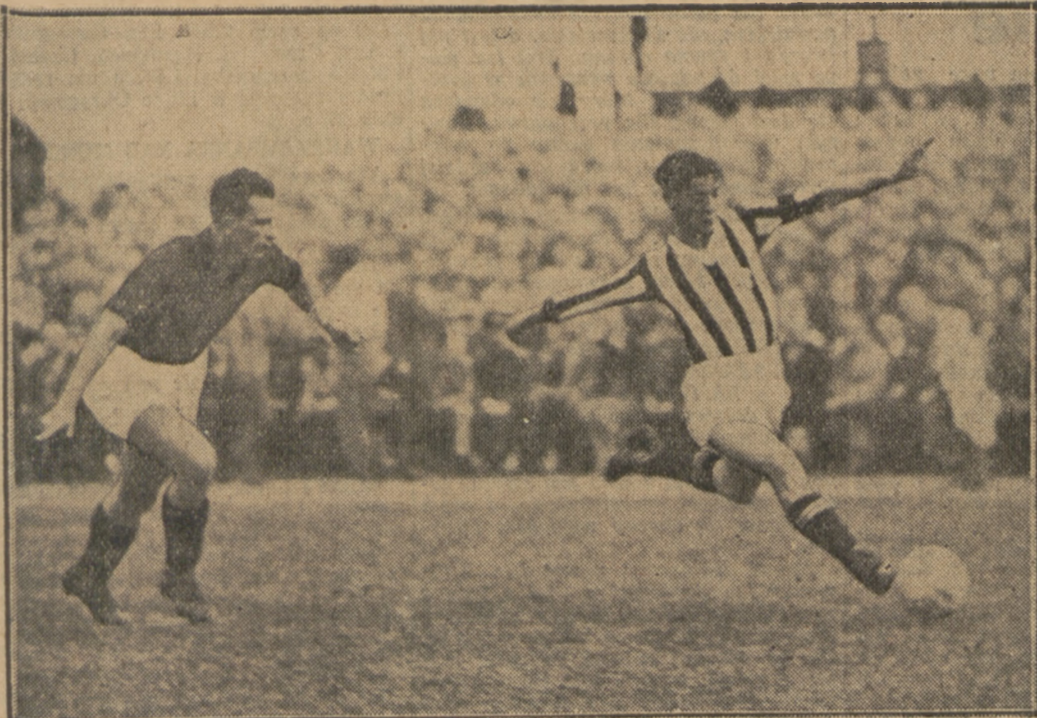
RYGA, 18.7. — Tel. wł. — Turniej tenisowy w Rydze już się rozpoczął. Tenisiści polscy mają już za sobą sporo gier, jak dotąd z wynikami dobremi. Konkurencja jest dość silna; poza graczami lokalnemi jest już Czech Pachovsky i Czeszka Sobotkova, a ma przyjechać pogromca Wittmana i Tarłowskiego, Czech Cernoch. Są też Duńczycy — Pollis i Chritiansen, jest egzotyczny Chińczyk z Szanghaju Kre-Wo, który jednak znalazł się na turnieju zupełnie przypadkowo. Niemcy przyjechać mają dzisiaj w nocy. Czy jednak przyjadą i kto— nie wiadomo..

Place są złe, ziemne, ale nie en tout cas; dwa białe, jeden czarny, oba bardzo miękkie. Rozgrywane są dwie konkurencje singlowe, jedna o mistrzostwo Łotwy, druga o puhar, przyczem losowanie jest takie, że Majewski ma w mistrzostwie tę samą niemal konkurencję, co Popławski w puharze. W mixtach Polacy zapewne zagrają z obowiązku wobec gospodarzy, nie przywiązując do gier tych wagi.

Turniej zakończy się w poniedziałek, gdyż we wtorek Polacy chcą wyjechać samolotem do kraju.

Rano Polacy złożyli wizytę w konsulacie.

Wyniki: Majewski — Ozols 6:1. 6:4, Majewski—Wipper 6:1, 6:3, Majewski—mistrz Łotwy Kronbergs 6:1, 6:2. Majewski doszedł już do ćwierć finału. Popławski — Pollis 3:6, 6:1, 8:6, Popławski — Ullans 6:4, 6:2, Popławski, Majewski — Taller, Danziger 6:1, 6:2.



ARGENTYŃCZYK CEZARINI WSPANIALE DOCHODZI DO STRZAŁU podczas meczu ze Spartą w Pradze. Obok Kostalek. Takich momentów u napastników polskich oddawna już nie widujemy.



OBRONCA WACKERU PRZEZORNIE STAJE W BRAMCE podczas gdy bramkarz Plotz zbiera piłkę z przed głowy Nawrota. Moment z meczu Legja — Wacker wygranego przez zespół warszawski 2:1.



DUNINÓWNA (AZS. POZ.) wygrała skok wdal na mistrz. Polski, wynikiem 498 ctm.

Powikłania w lidze waterpolowej

A.Z.S. liderem, ale E.K.S. kandyduje ciągle do mistrzostwa

Rozgrywki waterpolowe o mistrzostwo Polski zbliżają się ku końcowi: z dwudziestu spotkań obu rund, do rozegrania pozostało zaledwie sześć.

Wobec niezdecydowanej sytuacji zarówno u góry jak i u dołu tabeli, te sześć spotkań nabiera wyjątkowej wagi. Z pięciu bowiem zespołów ligi waterpolowej dwa pretendują do tytułu mistrza, dwa inne bronią się przed degradacją, a tylko jednej Makabi nie „grozi" żadna z tych ewentualności, teoretycznie jednak, też zupełnie możliwych.

Do ostatniej niedzieli szanse akademików nie były zbyt wielkie. Zdecydowanie zwycięski pochód EKS-u pozwalał mieć akademikom nadzieję, conajwyżej na równą ilość punktów, uwzględniając nawet udany rewanż w Warszawie, co jednak nie starczyłoby na zdobycie tytułu, gdyż ślązacy mieliby lepszy stosunek bramek.

Nadzieje te, po porażce EKS-u w Bielsku wrosły do poważnych szans. AZS na swoim terenie może wygrać z Katowiczanami, a powinien z Hakoahem. Taki przebieg rozgrywek równałby się zdobyciu tytułu mistrza Polski.

A przytem akademicy grają w bieżącym sezonie słabiej niż przed rokiem. Z zespołu ubył ś. p. Janusz Szwankowski, dalej Matyasiak; kilka razy nieobecnością świecili Karpiński i Jastrzębski. Zastępcy ich Boguth, Lehnert czy Lachman jeszcze nie prezentują tego poziomu. Akademicy grali jednak przedewszystkiem szczęśliwie. Mało i słabostrzelny ich atak miał jednak kilka dobrych chwil w decydujących momentach, a obrona, jak zawsze, była najlepszą częścią drużyny.

EKS przez najgorętszą część rozgrywek obejść się musiał bez Joachima Karliczka, a gdy ten wrócił, zdradził zupełny brak formy. Zespół katowicki, w którym Pawlik zajął miejsce Gawrona w bramce, jest z całej piątki ligowej najbardziej bojowy. Jest to jedyna drużyna mistyko o dobrych formacjach obronnych, ale i ataku.

Porażka w Andrychowie z Hakoahem była wielką niespodzianką, której przedsmak mieliśmy w ubiegłym roku, kiedy EKS przegrał z ówczesnym outsiderem Legją.

EKS złożył przeciwko weryfikacji meczu z Hakoahem protest. Skoro jednak EKS zgodził się na mecz mistrzowski mimo nieobecności sędziego wyznaczonego, uznanie protestu przez komisję sportową jest bardziej niż wątpliwe. Regulamin PZP jest tak ściśle sprecyzowany, że niewiele jest podstaw do reasumpcji wyników uzyskanych w wodzie.

Tak samo więc wątpliwy bardzo jest protest Makabi przeciwko wynikowi meczu z EKS, na którym to meczu sędzia p. Andrzejewski posługiwał się przy wyrzucie piłki na wodę trzecią osobą. Nie było dotąd takiego precedensu, regulamin PZP takiego wypadku więc nie przewidywał. Protest ma więc większe szanse przejścia. Komisja sportowa obradować będzie dopiero podczas pływackich mistrzostw Polski 3—5 sierpnia.

Trzecią lokatę zajmuje krakowska Makabi. Drużyna poniosła szereg strat w materjale zawodniczym; z asów pozostał jedynie Jul. Ritterman. Cały zespół trzyma się defenzywy, na przodzie jest tylko Ritterman, jedyny strzelec zespołu. Przed niedawnym czasem wrócił do Makabi Soldinger, który z Palestyny przyjechał do Krakowa na promocję na uniwersytecie krakowskim. Natychmiast po niej jedzie jednak spowrotem do Palestyny. Do drużyny Makabi wrócił Porański, ale jest w słabej formie spowodowanej odbywaniem służby wojskowej. Z młodych nikt się dotąd nie wybija, dzięki wielkim zaległościom w technice pływania.

Na szarym końcu kroczą Hakoah i Cracovia.

Młody i obiecujący zespół bielski wysunął się przed Cracovię po niespodziewanym sukcesie nad EKS. Drużyna ta nie ma wyraźnego oblicza. Pływa dobrze, ma nawet i sporo techniki, jest jednak za lekka, za słaba fizycznie i dlatego bez szans w walkach z drużynami takiemi, jak AZS czy Makabi.

Cracovia nie posiada zupełnie atutu. Cała uwaga drużyny nastawiona jest na obronę i bodaj tylko stąd padają nieliczne strzały na bramkę. Na dobro Cracovii zapisać należy opanowanie pływania.

Stanowisko bramkarza było w reprezentacji stale obsadzane przez Porańskiego. Jego słaba forma każe szukać i innego jeszcze kandydata, którym może być Jastrzębski (AZS).

W obronie znaleźć się powinni Scholz (EKS) i Karpiński (AZS) grający na tej pozycji bardzo skutecznie.

W pomocy wystąpiłby chyba Makowski z AZS-u, podczas gdy atak składać się musi z Schwaena, Rittermanna II i Karliczka I.

Zespół zdaje się być słabszy niż reprezentacje z przed roku czy dwu. Pocieszmy się więc, że zespół ten jest tylko fikcją i że spokój na odcinku międzynarodowym w naszem pływactwie nie zmusza nas do wysyłania go do walki.

Że pocieszenie to jest jednak bardzo bolesne, o tem nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

	A. Z. S.	E. K. S.	Makabi	Hakoah	Cracovia	Gier	Wygr.	Przegr.	Bramki	Punkty
A. Z. S.	◆	2:6	3:2 2:1	4:0	5:2 3:0	6	5	1	19:11	10 2
E. K. S.	6:2	◆	2:0	4:0 2:3	7:1	5	4	1	21:6	8:2
Makabi	2:3 1:2	0:2	◆	6:2	2 0 3:0	6	3	3	14:9	6:6
Hakoah	0:4	0:4 3:2	2:6	◆	2:3	5	1	4	7:19	2 8
Cracovia	2:5 0:3	1:7	0:2 0:3	3:2	◆	6	1	5	6:22	2:10

To był pokaz piłkarstwa

Refleksje po występie Wackeru wiedeńskiego w Warszawie

Choć gra Wackeru z Legją była Muster ohne Wert" — próbką bez wartości, jeśli chodzi o wynik cyfrowy, mecz środowy był pierwszemi w tym roku zawodami piłkarskiemi w Warszawie, podczas których widzowi nie dokuczały twarde deski ławek widowni.

Legja wygrała — to prawda, ale w słuszność tego zwycięstwa nie wierzyli bodaj najzagorzalsi jej zwolennicy. Wojskowi wygrali, bo rutynie, technice i taktyce wiedeńczyków przeciwstawili atuty nieznane naogół profesjonałom: żelazną wolę zwycięstwa, serce w walce i doprowadzoną niemal do granic możliwości, ambicję.

To też sukces ich przerodził się w triumf walorów, o które z takim zapałem i nie bez powodzenia walczy sport amatorski — walorów ducha, serca i woli nad wartościami czysto fizycznemi. I za to piłkarzom Legji należy się pełne uznanie.

Wiedeńczycy byli typowym zespołem wyrobników piłkarskich. Wyrobników odpowiednio dobranych i wykwalifikowanych, którzy fach swój znają pod każdym względem. Ale gra ich była tylko „pracą". Nie było w niej momentu radości, jaką musi dawać amatorowi sam fakt wyjścia na boisko, nie było w niej elementu jakiejś improwizacji, którą zabijała zgóry przepisana szematycznie recepta.

Mimo to umieją oni tak wiele w stosunku do Legji, że jesteśmy pewni iż serja kilku meczów obu zespołów musiałaby w rezultacie ostatecznym przynieść wysoką przewagę Wackeru.

Zresztą i tym razem o zwycięstwie wojskowych zadecydował raczej los. Bo bramki takie, jak drugi gol Nawrota „przyjmują się" tylko wyjątkowo. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, ile musi się złożyć na to elementów, aby przy pierwszorzędnym bramkarzu mogła znaleźć sobie drogę do siatki piłka strzelona z dwudziestu paru metrów.

Tym razem miał miejsce właśnie ten wyjątkowy wypadek: niespodziewaność strzału, jego świetne ulokowanie w górnym rogu bramki, a przedewszystkiem niesamowity falszerz sprawiły, że Plotz mimo pięknej robinzonady powietrznej musiał skapitulować.

A teraz zastanówmy się, co składa się na tak przyjemną dla oka i smaku piłkarskiego grę wiedeńczyków.

Walory ich dzielą się na trzy elementy: techniczne, taktyczne i fizyczne. Technika jest miękka, piłka słucha nogi, głowy i korpusu i wędruje naogół tam gdzie gracz ją wysyła. Specjalnie cenne są krótkie podania, parometrowe, wymierzone co do centymetra i cudownie unormowane co do szybkości. W polu Austrjacy operują niemi z dużą maestrją, ale pod bramką — gdy gra się zagęszcza — nie potrafią ich wpełni zastosować.

Ich wielką wadą, jeśli chodzi o napad jest brak przebojowców — największy defekt słynnej skądinąd szkoły wiedeńskiej. Na twardą obronę Legji, wspomaganą z jednej strony przez Kellera, a z drugiej przez defenzywnie grającą pomoc najlepsze nawet passingi nie mogły wystarczyć. Aby strzelać bramki trzeba było wystawień prostopadłych i potężnych biegów zakończonych niemniej potężnemi strzałami.

Bieg taki w małej zresztą skali udał się raz Hanreiterowi i... zakończył się zdobyciem bramki, mimo że strzał nie był najlepszej marki i leżał w ramach możliwości obronienia go przez Kellera. Drugą podobną okazję miał Kreizik, ale piłka poszła wysoko w niebo.

Taktyka ustawiania się wiedeńczyków jest bodaj że najsilniejszym ich punktem. Patrząc na plac boju z wysokości trybun doprawdy nie można znaleźć luki w ich linjach zwłaszcza obronnych. Każdy przeciwnik znajduje w porę swojego opiekuna, po którego pokonaniu zjawia się, jak z pod ziemi, zastępca.

Jeśli jednak chodzi o taktykę prowadzenia meczu, to tutaj wiedeńczycy zawiedli. Są tak przemęczeni, lub—co gorzej—zblazowani, że nie potrafili w chwilach swej bezwzględnej przewagi wzmóc szybkość, pilność oraz ambicję i przypieczętować swą wyższość zdobyciem bramek.

Fizycznie przeciętni, wiedeńczycy górowali nad Polakami przedewszystkiem w opanowaniu balansu ciała. Ich nogi panowały równie swobodnie nad piłką tuż przy ziemi, jak i na wysokości półtora metra. Taksamo skok do piłki głową był zawsze lepiej obliczony, a prawie zawsze wyższy o te parę centymetrów, które gwarantują zgarnięcie jej przeciwnikowi z pod nosa. Gra ciałem, a zwłaszcza przepisowe zastawianie przeciwnika było też lepszej marki niż u Polaków, u których w większości wypadków pachnie to raczej faulami.

Reasumując — Austrjacy zademonstrowali całą skalę walorów, których tak bardzo brak jest polskiej piłce nożnej. Chodzi teraz o to, aby nasi piłkarze potrafili je podpatrzeć, zaadoptować i przeszczepić na własny grunt. Tylko na miłość boską, niech się nie zapatrują na Wacker, jeśli chodzi o zalety psychiczne. Bo tu bijemy wiedeńczyków na głowę.

Jotge.

Może ten trójmecz dojdzie do skutku

Bezpośrednio po odwołaniu przez Węgrów trójmeczu w Budapeszcie, zarząd PZLA przystąpił do zestawienia drużyny na nową wyprawę do Tallina.

Skład drużyny na szósty „trójmecz Bałtycki" przedstawia się, jak następuje:

100 mtr. — Tęsiorowski, Trojanowski II; 200 mtr. — Biniakowski, Śliwak; 400 mtr. — Biniakowski, Koźlicki; 800 mtr. — Kucharski, Maszewski; 1500 mtr. — Kucharski, Orłowski; 5.000 metrów, — Noji, Fiałka; 10 klm. — Fiałka, Noji; 110 płotki — Haspel, Niemiec; 4x400 m. — Biniakowski, Trojanowski II, Koźlicki, Tęsiorowski; 4x400 mtr.—Kucharski, Biniakowski, Koźlicki, Śliwak.

Skok wdal — Hoffman, Pławczyk; wwyż — Pławczyk, Chmiel; tyczka — Morończyk, Sznajder; kula — Tilgner, Heljasz; dysk — Heljasz, Siedlecki; oszczep — Lokajski, Turczyk.

Niestety i ten skład nie jest wolny od błędów. A to nie powinno mieć miejsca, bo przecież praca „Komisji Trzech" jest dziecinnie łatwa w porównaniu z trudnościami rozwiązania wielkiej ilości problemów przez kapitana bokserów czy piłkarzy.

Na mistrzostwach Fiałka odstąpił w biegu 5 klm. już po kilku okrążeniach, tłumacząc się... zmęczeniem po zwycięskim biegu z dnia poprzedniego. Jakaż jest zatem gwarancja, że podobny wypadek nie powtórzy się w Tallinie?

Tę sprawę trzeba przemyśleć dobrze, bo przecież smutne doświadczenie uczy nas, że tradycyjne bagatelizowanie trójmeczu może się przykro skończyć.

Jeszcze jedna niemiła sprawa, tym razem bez winy PZLA, zaszła ze Śliwakiem. Przypominamy, że podczas tworzenia obozu na Bielanach ostrzegaliśmy, iż kierowanie tego utalentowanego biegacza na śliską drogę trójskoku jest posunięciem wysoce niewskazanem. Mamy dwu dobrych trójskoczków i trzeci jest nam absolutnie niepotrzebny, podczas, kiedy na dystansie 400 mtr. oddawna już odczuwamy chroniczny głód klasowych reprezentantów.

Śliwak zdawał się właśnie na takiego reprezentanta wyrastać, ale zabawa w trójskok spodobała mu się tak dalece, że oto przed kilku dniami... skręcił poważnie nogę i nadesłał list do związku, zawiadamiając o rezygnacji z wyjazdu na Węgry! Na radykalną kurację nie wiele już pozostało czasu.

Kończymy apelem do PZLA, aby zechciał choć na jeden dzień przed wyjazdem zebrać w Warszawie szprinterów, którzy mogliby potrenować zmiany pod okiem Cejzika. Najwyższy czas, żeby już skończyć z orgją bezprzykładnego niedołęstwa, produkowanego przez naszą reprezentacyjną sztafetę już od wielu lat z przedziwną konsekwencją.

W. T.

Pogoń zaproszona do Austrji

Pogoń otrzymała zaszczytne zaproszenie na rozegranie czterech meczów w Austrji. Inicjatywa urządzenia tournee drużyny lwowskiej w Austrji wyszła ze strony Admiry, która kwestję finansową wzięła na siebie. Jako termin wyjazdu Pogoni do Wiednia przewidziana jest druga połowa listopada, a zatem po ukończeniu mistrzostw Ligi. Wedle projektu Admiry, Pogoń ma rozegrać dwa mecze w Wiedniu, z Admirą i Hakoahem (z którym już przed laty grała w Wiedniu), następnie mecz z Wiener Neustadt oraz jeden mecz z Grazer Atletic Club w Gracu. Sfinalizowanie ostatecznych warunków ma nastąpić z początkiem przyszłego miesiąca.

Kierownictwo Admiry wyrażało się w superlatywach o gościnności Pogoni. Również gracze austrjaccy byli bardzo zadowoleni z przyjęcia. Na obu meczach Admiry był obecny konsul austrjacki we Lwowie p. Forster, który po sobotnim meczu zgłosił swe przystąpienie na członka Pogoni.

P. Lucyna Włodzimierz, sekretarz Pogoni lwowskiej w latach 1920 — 1927, przeniesiony został obecnie zawodowo z Warszawy do Lwowa i z dniem 1 lipca objął ponownie stanowisko generalnego sekretarza swego macierzystego klubu. W czasie pobytu w Warszawie był p. Lucyna przez 3 lata sekretarzem Legji.

Wyjazd Pogoni do Czerniowiec na święto tamtejszej Polonji, po uzgodnieniu warunków finansowych, został już definitywnie zadecydowany. W Czerniowcach rozegra Pogoń dwa spotkania w dniach 21 i 22 września.

Ognisko (Jarosław) wniosło do W. G. i D. LOZPN-u protest przeciwko zweryfikowaniu meczu z przemyskim Czuwajem, przegranego przez Ognisko 1:2. W motywach protestu podnosi Ognisko, że zdobyło prawidłowo dwie bramki, których sędzia p. Tarczyński nie uznał, dalej że stronniczy sędzia uznał bramkę dla Czuwaju ze spalonego oraz że popełnił kilka kardynalnych błędów, niezgodnych z przepisami na niekorzyść Ogniska. Protest klubu jarosławskiego będzie rozpatrywany na najbliższem posiedzeniu W. G. i D.

Nowy kłopot z Pogonią stryjską ma W. G. i D. lwowskiego OZPN. Jak wiadomo, Pogoń stryjska należy administracyjnie do podokręgu stanisławowskiego, jednak została ona dopuszczona do rozgrywek o mistrzostwo Ligi Okręgowej, z tem, że zgóry zrzekła się ewentualnego zdobycia mistrzostwa i udziału w rozgrywkach o wejście do Ligi Państwowej. Obecnie W. G. i D. uchwalił zwrócić się do PZPN-u z prośbą o rozstrzygnięcie, co do zaliczania punktów Pogoni stryjskiej. W. G. i D. wysuwa dwie propozycje: pierwszą, by PZPN odroczył termin wyłonienia mistrza okręgu lwowskiego do 1 września b. r. i drugą, aby w wypadku utrzymania ustalonego terminu 15-go sierpnia, PZPN zgodził się na udział Pogoni stryjskiej tylko w rozgrywkach o spadek, a nie z 4-ma klubami stojącemi na czele tabeli Ligi Okręgowej, t. j. z Czarnymi, Hasmoneą, Lechją i Polonią przemyską. Lechja ma rozpocząć rozgrywki w Lidze Okręgowej w dniu 27 b. m.

WARSZAWIANKA NAD MORZEM

Warszawianka zorganizowała dla swoich piłkarzy obóz nad morzem. Część drużyny ze Zwierzem i Jachimkiem na czele już wyjechała na obóz, pozostali wyjadą w najbliższych dniach. Na mecze ligowe Warszawianki piłkarze przyjeżdżać będą specjalnie.

Jest to już drugi obóz Warszawianki dla piłkarzy. W ubiegłym roku podobny obóz odbył się pod Zakopanem.

KANDYDACI DO LIGI

W poszczególnych grupach o wejście do Ligi walczyć będą:

Grupa I Legja (Poznań), Polonia Bydgoszcz), Union Touring (Łódź) oraz Skoda lub Sarmata (Warszawa).

Grupa II mistrz okręgu kieleckiego (Brygada, Czeladzki KS lub Starachowicki KS), mistrz ligi śląskiej (prawdopodobnie AKS Chorzów).

Grupa III Czarni (Lwów), Revera (Stanisławów), Strzelec (Siedlce).

Grupa IV Śmigły (Wilno), Warmja (Grajewo), mistrz Polesia.

Oba mecze finałowe Skoda — Sarmata o prawa reprezentowania barw Warszawy w rozgrywkach o wejście do Ligi rozegrane zostaną na boisku Skry. W sobotę i w niedzielę mecze te rozpoczną się o godz. 17.30. (al).

Wacker remisuje w Łodzi

ŁKS. — WACKER (Wiedeń) 1:1 (1:0)

Oba zespoły wystąpiły w mocno osłabionych, a i później poprzestawianych składach. Wacker grał bez swej normalnej pary obrońców Marada i Pranza, z których pierwszy złamał nogę w Szwecji, a drugi doznał kontuzji w Warszawie, oraz bez świetnego lewego łącznika Walzhofera — wielokrotnego „repa". W związku z tem, nastąpiły duże zmiany w drużynie. Do obrony cofnięto słynnego prawego pomocnika Brauna, oraz napastnika Studenego, a Peckarka z pomocy przesunięto na kierownika napadu. Do tego dodajmy, że połowę meczu wiedeńczycy grali w dziesiątkę, bez wydalonego z boiska lewego pomocnika Mahala.

ŁKS. grał w składzie, który co chwila zmieniał swe oblicze, a więc spoczątku bez Fliegla z Gałeckim w obronie, Pegzą II w pomocy, a Tadeusiewiczem w miejsce Herbstreicha w ataku. Po pół godzinie w miejsce kontuzjowanego Koczewskiego wszedł Załęski, a w drugiej połowie za Sowiaka, którego również zniesiono z boiska, grał Szaniawski. Pozatem przez kwadrans zamiast Piaseckiego grał Frymarkiewicz.

Wiedeńczycy, prawdę mówiąc, mocno rozczarowali. Jakkolwiek widać było, że po porażce warszawskiej zależało im bardzo na zwycięstwie, to jednak grali z dużą nonszalancją. Wynik nierozstrzygnięty jest sprawiedliwem odzwierciadleniem przebiegu meczu, okresów przewagi jednej czy drugiej strony, oraz sytuacyj podbramkowych.

Jeżeli idzie o wykształcenie piłkarskie, to wiedeńczycy byli od gospodarzy przynajmniej o dwie klasy dojrzalsi.

Początek meczu jest dla gospodarzy obiecujący: przez pierwszy kwadrans nie schodzą prawie z połowy wiedeńczyków. W 3 min. sędzia popełnia gaffę, dyktując z 18 mtr. wolny przeciwko gościom. W 5 min. Tadeusiewicz ładnie wystawiony przez Sowiaka, przenosi z odległości 4 mtr. W 18 min. Peckarek zdobywa wielkie brawa za kapitalny płaski strzał z 20 mtr. z trudem, ale po mistrzowsku obroniony przez Frymarkiewicza. Teraz goście dochodzą do głosu i każda ich akcja nosi w zarodku bramkę. Tyły łodzian tracą głowę, Piasecki jest w poważnych opałach. W 28 min. schodzi z boiska Koczewski. W 35 min. Sowiak mija Brauna i spokojnie z bliskiej odległości zdobywa bramkę.

W 43 min. dochodzi do przykrego incydentu. Za faul w okolicy pola karnego dyktuje sędzia rzut karny, ale decyzję tę szybko zmienia po wyjaśnieniu sędziego bocznego, że przewinienie miało miejsce poza polem 16-tu metrów. Nim jednak do wyjaśnienia tego doszło, wiedeńczycy, których zachowanie od pierwszej chwili pozostawiało wiele do życzenia, demonstrują w sposób, który ich wysokiej kulturze narodowej przynosi wielką ujmę. Dość powiedzieć, że rzucili się na sędziego, a Mahal cisnął w niego piłką. Oczywiście, incydent ten spotkał się z ostrą reakcją publiczności. Po przerwie w 10 minucie za faul Pegzy, strzela Peckarek z odległości jakichś 45 mtr. rzut wolny i — goście wyrównali. Od tej chwili, gra zmienna z tą różnicą, że łodzianie mając kilka „murowanych" sytuacyj trafiali obok, a wiedeńczycy byli mniej pechowi, gdyż trafiali... w poprzeczkę.

Bramkarz i obrońcy — na wysokości zadania, choć odrazu można było poznać, że byli to becy z konieczności. W pomocy Kreihansel na środku najlepszy, ale zato najmniej fair gracz w drużynie. W ataku Zischek absolutnie nic nie pokazał, już Wenc na drugiem skrzydle był lepszy.

W ŁKS-ie trudno kogoś wyróżnić specjalnie, ale trudno też kogoś ganić. W tym składzie wypadł on wcale dobrze. Sędzia p. Lange — słaby, wiedeńczykom się nie podobał. Widzów zebrało się ponad 2500 osób.

Admira w Bielsku

Słynny zespół zawodowców austrjackich Admira po Lwowie, zjawiła się w Bielsku, gdzie rozegrała mecz z kombinowaną drużyną B. B. S. V. i Hakoahu. Jakkolwiek wynik brzmi 5:1 (2:1) dla wiedeńczyków, bielszczanie mogą być z niego dumni, gdyż gracze ich strzelili trzy bramki. Niestety dwie z nich były... samobójcze. Mecz prowadził p. Schimke.

Niepoprawna Liga

Zamiast zmiejszać dystans do mety, kluby odpoczywają w pełni sezonu

Piłkarzom naszym nie jest spieszno! Narzekania rozpoczną się dopiero w jesieni, w październiku i listopadzie, kiedy to w miłych warunkach atmosferycznych przyjdzie wykańczać rozgrywki ligowe i przeprowadzać mecze niejednokrotnie o decydującem znaczeniu.

Dzisiaj jednak nikt o tem nie myśli! Jest lato, jest pięknie i ciepło, jeśli nawet od czasu do czasu deszczyk ochłodzi powietrze, to spełnia tylko dobroczynną misję, zmywając ulice i szosy z kurzu. Krótko mówiąc: jest przyjemnie i szkoda psuć sobie nastrój troską o przyszłość.

Bywało dotychczas jakoś, więc i tym razem będzie. Wprawdzie z tego co „było" nie zawsze było się zadowolonym, nie skąpiło się narzekań i słusznych zresztą zarzutów, ale na zmianę ustalonego porządku rzeczy brakło sił i energji.

KARYGODNA NIEDBAŁOŚĆ

Na myśli mamy naturalnie bolączki terminowe. Z wiosną i w pełnym sezonie nikt o nich nie pamięta. Narzekania zaczynają się dopiero wówczas, gdy stają się one szczególnie dokuczliwe, gdy grać trzeba w deszczu i chłodzie przed widownią ziejącą pustkami. Wówczas to wydobywa się z arsenału wszystkie oklepane argumenty, skargi i żale, na lekkomyślne marnotrawstwo dogodnych dni letnich, przeciążenie spotkaniami reprezentacyjnemi i wogóle brak jakiegolwiek planowego rozdziału rozgrywek. W fazie decydującej prawie zawsze zarówno o spadku, jak i mistrzostwie, toczą się one na najmniej odpowiednich ku temu boiskach. Słuszne te zresztą niejednokrotnie zarzuty, w gruncie rzeczy niczego nie zmieniają. Zapomina się o nich z chwilą gdy padnie ostatnia w sezonie bramka, gdy gwizdek sędziego zwiastuje urbi et orbi, że piłkarstwo polskie ma nowego mistrza i... spoczywać może przez szereg miesięcy na laurach.

W okresie przymusowego zimowego odpoczynku nikt już nie myśli o niedogodnościach minionego sezonu, a wraz z pierwszemi podmuchami wiosny odradza się też wiara w nasze miłe niezniszczalne „jakoś to będzie" i znów wszystko odbywa się po dawnemu.

SWOISTA LOGIKA

Znajdujemy się w pełni sezonu, w najdogodniejszym okresie, umożliwiającym przeprowadzenie bez trudu najszerszego programu sportowego. Dlatego to zapewne zamiast normalnych pięciu meczów ligowych odbędą się w niedzielę... tylko dwa! Z 11-tu klubów zaledwie cztery zajęte będą rozgrywkami ligowemi reszta odprawia siestę, odpoczywa po wielkim wysiłku, jakim było dziewięć, czy też maksymalnie dziesięć spotkań mistrzowskich w ciągu... trzech i pół miesiąca!

Wyjątek stanowi Pogoń, która „zachorowała" znów, na bardzo zresztą zdrową chorobę, meczów międzynarodowych i po Szegecie, W. A. C. i Admirze przyjmuje skolei u siebie Wacker!

Do ryzykantów forsujących w najbliższą niedzielę w dalszym ciągu rozgrywki ligowe należą: Cracovia — Legja oraz Ruch — Warszawianka.

MECZE LEGJI Z CRACOVIĄ

były zawsze ciekawe. Ostatecznie był przecież czas, w którym drużyna warszawska tworzyła niejako filję Cracovii, zasiliwszy się dostatecznie jej obiecującym narybkiem. I temu też miała Legja do zawdzięczenia dobry styl i pewien lepszy techniczny poziom, który utrzymał się po dzień dzisiejszy, mimo zmian w osobowym składzie.

Widzieliśmy to choćby na zawodach z Wackerem, które potwierdziły zresztą dawniejszą naszą obserwację, stwierdzającą ustabilizowanie się drużyny wojskowych na wcale dobrym poziomie.

Legja zdołała szczęśliwie przetrzymać okres kryzysu, uzupełnić nieźle pewne luki i jest dzisiaj znów drużyną, z którą należy się liczyć. Być może, że przegra jeden czy drugi mecz, nie umiejąc połączyć poprawności stylu ze skutecznością gry, jednak nie sprawi kompromitującego zawodu, tembardziej, że zbliża się czas, w którym szeregi jej wzmocni wydatnie Martyna.

Z tych to względów przewidujemy w Krakowie ciężką walkę, gdyż z drugiej strony Cracovia zdaje sobie doskonale sprawę, że toczy się ona już teraz o życie i jeśli wysiłki odnieść mają pewien skutek, to w żadnym wypadku nie wolno przegrywać meczów na własnem boisku!

Spotkanie krakowskie stanie w każdym razie na dobrym poziomie, gdyż gospodarze, mimo niskiej lokaty, potrafią się zdobyć na ładną grę. Widownia krakowska będzie więc zapewne świadkiem zmiennych akcyj kombinacyjnych, pozbawionych pierwiastków nieobliczalnego prymityzmu. Wygra drużyna, która potrafi zdobyć się na większą energię pod bramką, na szybszą decyzję i energiczniejszy strzał. Legja ma jedną pozycję bezwzględnie pewniejszą, niż Krakowianie, a jest nią twarda i pewna obrona. Atut ten może mieć decydujące znaczenie w spotkaniu z atakiem, który nie odznacza się dostateczną siłą przebojową. Również więcej zaufania mamy do warszawskiej pomocy, która jest bardziej wyrównaną. Atak jest niewiadomą.

Może zagrać bez zarzutu, może też zupełnie zawieść. Teoretycznie więc wyliczylibyśmy raczej pewną przewagę Legji, którą zrównoważyć może chyba tylko własne boisko, ambicja i determinacja straceńca, rzucającego wszystko na jedną szalę.

WARSZAWIANKA WYBIERA SIĘ NA GÓRNY ŚLĄSK

Nie dajemy jej wielkich szans w spotkaniu z Ruchem, który nie powrócił wprawdzie do dawnej formy, jednak na własnem boisku jest zawsze jeszcze groźnym przeciwnikiem, o czem przekonał się choćby wiedeński Libertas.

Napad Hajduczan nawet bez Willimowskiego dorównać powinien kwintetowi Warszawianki, a gdy chodzi o skuteczność, napewno go przewyższy. Pomoc również nie jest gorszą. Słabiej mogłaby wypaść (ale nie musi) obrona. Bramkarze są conajmniej równorzędni. W sumie więcej dodatnich punktów znajdujemy po stronie Ślązaków, którym na tej podstawie przyznać musimy szanse na zdobycie dalszych dwu punktów. Wynik remisowy byłby dla Warszawianki bardzo korzystny.

Notatki piłkarskie

„Ruch" wystąpi w meczu z Warszawianką w składzie: Tatuś (Hyla); — Rurański, Wadas, Badura, Nowakowski, Dziwisz; Malcherek I, Giemza, Peterek, Kubisz, Przybyła. Wilimowski nie gra i zamierza się oszczędzać na obóz treningowy, na który wyjeżdża, jak zresztą wszyscy wyznaczeni Ślązacy, w poniedziałek (hr).

Warszawianka wyjeżdża na mecz z Ruchem na Śląsk w składzie następującym: Jachimek (Siadak), Zwierz, Ziemian; Sochan, Polski, Sroczyński, Sontag, Święcicki, Smoczek, Kniola, Pirych.

W składzie Warszawianki brak Makowskiego, który w zderzeniu na meczu z Wisłą został skontuzjowany. Z drużyną Warszawianki jako kierownik wyjeżdża kpt. Pawłowski. (al.)

Legja wyjeżdża na niedzielny mecz do Krakowa z Cracovią w składzie następującym: Keller, (Akimow); Szczotkowski, Jesionka, Przeździecki II, Kubera, Szaller, Wypijewski, Łysakowski, Nawrot, Przeździecki I, Gburczyński. Wraz z drużyną wyjeżdża również kierownik sekcji ppłk. Partyka.

Pogoń ma kłopot z ustawieniem składu swej drużyny na spotkanie z wiedeńskim Wackerem. W pierwszym rzędzie nie jest pewny udział Wasiewicza, który bawi na urlopie w Zaleszczykach oraz Hanina, któremu umarła matka. Graczy tych w pomocy zastąpią ew. Hemmerling i Zimmer. W obronie obok Jeżewskiego miejsce Berezy, który ma kontuzjowaną nogę zajmie Zróbek. Wątpliwy jest również udział Matjasa, który jest chory. W wypadku absencji Matjasa, linja ataku będzie wyglądać następująco: Niechciol, Zimmer (ew. Nahaczewski), Kluz, Luchter, Borowski. W bramce grać będzie Albański. Definitywny skład ustalony będzie przez trenera Molnara dopiero w sobotę wieczorem.

Wzorem lat ubiegłych Pogoń przystępuje do organizowania propagandowych zawodów lekkoatletycznych w czasie przerw meczów piłkarskich. Najbliższej niedzieli podczas spotkania Wacker — Pogoń odbędą się dwa biegi sztafetowe prawdopodobnie 4 x 200 m. i 4 x 100 m.

JUBILEUSZ 15-LECIA K. S. RUCH został z dnia 8 września przełożony na 29 t. m. wskutek terminu wyborów.

Szanse przyjazdu Schalke „04", są, jak się dowiadujemy, nikłe, toteż mistrzowie zamierzają zaprosić wicemistrza Rzeszy VFB. Stuttgart.

Śląsk wyjeżdża do Sosnowca, gdzie spotka się T. S. Unja. Skład Świętochłowiczan na powyższym meczu doznaje zmian jedynie w ataku: Więcek — Smol — Gieroń — God (!) — Olbrych (hr).

Kombinowany zespół mistrza Polski Ruchu, bawił ub. poniedziałku we Wodzisławiu, gdzie pokonał nieznacznie miejscową M. P. 3:2 (0:0). Bramki dla hajduczan strzelili Giemza (2) i Peterek. Ruch grał mimo niskiego wyniku b. ładnie. (hr)

Który z wielkiej czwórki?...

Sparta (Praga), Juventus (Turyn), Austrja (Wiedeń) i F. T. C. (Budapeszt)-finaliści Mitropacup

Rozgrywki o puhar środkowej Europy zbliżają się ku końcowi. Jeszcze trzy spotkania i znajdziemy się w obliczu finału z udziałem dwu drużyn, reprezentujących różne narodowości.

Tegoroczne rozgrywki ułożyły się bardzo ciekawie. W efekcie bowiem do półfinałów dostały się cztery zespoły po jednym z każdego uczestniczącego kraju, mimo, że po pierwszej rundzie Czesi np. przeforsowali aż trzy drużyny! Stan obecny dodaje naturalnie końcowym rozgrywkom wiele uroku, gdyż chodzi już nietylko o rywalizację poszczególnych klubów, ale i państw.

W niedzielę odbyła się w Wiedniu powtórka, a raczej trzeci mecz Austrji ze Slavią, który — jak podaliśmy — zakończył się wspaniałem zwycięstwem drużyny austrjackiej (5:2). Zasługuje ono tembardziej na uwagę, że Slavia, wbrew zwyczajowi, grała tym razem bardzo ostro i Austrja już po kilkunastu minutach miała w szeregach swych trzech inwalidów, co zmusiło do daleko idącego przegrupowania drużyny. W ostateczności pewne przestawienia okazały się nawet b. korzystne, gdyż np. Nausch (boczny pomocnik), który grać miał w napadzie, odkomenderowany został w końcu na środkową pomoc i na pozycji tej okazał się niecodzienną wprost jednostką. O zwycięstwie zadecydował naturalnie napad, gdzie w pełni sił było właściwie trzech graczy, a wśród nich Sindelar. Osiągnął on dawno niewidzianą formę. Jego też zasługą w lwiej części było wspaniałe zwycięstwo. Po niedzielnym meczu Sindelar uznany został przez koła fachowe za najlepszego środkowego napastnika kontynentu.



BOROWSKI STRZELA BRAMKĘ ADMIRZE
podczas remisowego meczu 2:2 we Lwowie

PIERWSZY PÓŁFINAŁ

Tymczasem jednak gra potoczyła się dalej. Już we wtorek zmierzyła się Sparta w półfinale z Juventusem, o czem pisze obszerniej nasz praski korespondent.

W niedzielę znów odbędzie się rewanż w Turynie. Sparta przystępuje do walki z dwoma bramkami w zapasie. Nie jest to wprawdzie wiele, jednak może ostatecznie wystarczyć. Sparta grać będzie zapewne ostrożnie i wzmocni swoją defenzywę. Przy znanej twardości i energji drużyny praskiej system ten może okazać się skuteczny, nawet na gorącej ziemi włoskiej, tembardziej, że gospodarze w nadmiarze ambicji i zapału stracić mogą spokój, tak konieczny do zdobywania bramek.

Nie zdziwilibyśmy się, gdyby zaszła jednak potrzeba przeprowadzenia trzeciego rozstrzygającego meczu Sparta — Juventus na neutralnym gruncie.

AUSTRJA I F.T.C.

Austrję czeka w niedzielę dopiero pierwszy mecz rundy półfinałowej. Przeciwnikiem jej dla odmiany będzie drużyna węgierska. Ferenczvarosi wykazywał dotychczas dość zmienną formę. W konkurencji puharowej utrzymał się jedynie dzięki sukcesom na własnem boisku, które wypadały w imponującym stosunku, niwelującym zupełnie uprzednie porażki na boiskach obcych.

F. T. C. grał dotychczas wszystkie pierwsze spotkania na terenie swoich przeciwników, było to o tyle wygodne, że w meczu rewanżowym u siebie, drużyna zdawała sobie sprawę z sytuacji i wiedziała, że o ile ma odegrać jeszcze jakąś rolę, to musi koniecznie wygrać i to odpowiednio wysoko. Cel był zawsze jasno i wyraźnie określony. Trzeba przyznać, że piłkarze F.T.C. wywiązywali się też doskonale ze swego zadania.



A. C. SPARTA (PRAGA), PÓŁFINALISTA TURNIEJU O „MITROPACUP"
Koloscal, Burger, Klenovec, Srbek, Braine, Ctyroky, Zalcek, Boucek, Nejedly, Kostalek. Fascinek

Na klęskę 1:3 w Rzymie z Romą odpowiedzieli zwycięstwem 8:0, na przegraną 2:4 z Zidenicami w Brnie replikowali wynikiem 6:1 w Budapeszcie.

Inaczej miała się sprawa z Austrją. Pierwsze spotkanie w Medjolanie zakończyło się rewelacyjnem zwycięstwem Wiedeńczyków 5:2. W rewanżu w Wiedniu umocnili swą pozycję zwycięstwem 3:1. Później nastąpił wyjazd do Pragi, gdzie przegrano ze Slavią w możliwie najskromniejszym stosunku 0:1. Zdawało się, że w tych warunkach uda się z łatwością przedostać do półfinału, gdyż nietrudno będzie wygrać rewanż na własnem boisku z różnicą conajmniej dwu bramek. Tymczasem stało się inaczej. Austrja przed dwoma tygodniami miała jeden ze słabszych dni i z trudem tylko uzyskała nad Slavią zwycięstwo 2:1, a temsamem wyrównała stosunek punktów i bramek i uzyskała możność uratowania sytuacji w trzeciem decydującem spotkaniu. Dokonała też tego w imponującym stylu.

14 : 1.

W niedzielę Austrja znów wyjeżdża. Wyjeżdża do Budapesztu na niegościnne boisko F. T. C., na którem gospodarze strzelili w tegorocznej konkurencji puharowej 14 bramek, tracąc zaledwie jedną! O ile Austrja będzie w pełnej formie, F. T. C. nie uda się zapewne rozgromić jej w kompromitującym stosunku, a kto wie, czy wogóle wygrać.

Szanse są jednak w danej chwili raczej po stronie Węgrów. Mają oni bowiem nietylko zapewnione poparcie swej gorącokrwistej publiczności, ale poważny handicap stanowi też boisko F. T. C. Jest rzeczą ogólnie znaną, że boiska budapeszteńskie znajdują się w fatalnym stanie. Poprostu wierzyć się nie chce, by kluby, zajmujące od tylu lat czołowe stanowisko w piłkarstwie kontynentalnem, nie potrafiły się zdobyć na wybudowanie odpowiednich placów gier i zaopatrzenie ich w trawiastą nawierzchnię!

Dla Austrji, drużyny par excellence kombinacyjnej, której główny atut stanowi wysokie wyszkolenie techniczne wszystkich graczy, będzie twarde, nierówne boisko F.T.C. poważną przeszkodą i z miejsca może ją wytrącić z równowagi. Trudno będzie bowiem przeprowadzać precyzyjne przyziemne kombinacje, a w grze górnej czy też tylko półgórnej są właśnie Węgrzy najlepszymi mistrzami.

Z tych to względów liczymy się raczej ze zwycięstwem gospodarzy, tembardziej, że w szeregach Austrji znajdzie się kilku graczy pokiereszowanych na meczu ze Slavią i nie wiadomo, czy osiągną oni pełną formę. Wiedeńczycy dokładać będą naturalnie starań, by ewent. porażka wypadła nisko, tak, by w spotkaniu rewanżowem w Wiedniu istniała możliwość „odbicia się".

Dwie bramki przewagi

ma już Sparta nad Juventusem

Praga, 17 lipca.

Po obiecującym starcie Czechów w puharze środkowo - europejskim, po którym aż trzech ich przedstawicieli weszło do następnego koła, dalsze wypadki potoczyły się „normalnym" trybem, to znaczy: Zidenice i Slavia odpadły, a została jedynie Sparta.

Zidenice zbyt mało jeszcze posiadają rutyny międzynarodowej, by mogły poważnie pretendować do odegrania poważniejszej roli w konkurencji najlepszych drużyn środkowo - europejskich. Slavia bierze stale udział w tych rozgrywkach, nie posiadając jednak drużyny bojowej, stosownie do tradycji, wypadła w drugiej rundzie. Pozostała jedynie Sparta, która w pierwszym roku rozgrywek zdobyła puhar, a następnie kilka razy była finalistką.

Półfinałowy mecz z Juventusem w Pradze należał do spotkań, w których nerwy graczy decydują o przebiegu i wyniku. Wielki bój o dalszy udział w zaszczytnej konkurencji, gra twarda, nieładna, dwu różnych systemów: szkockiego Sparty i angielskiego „W" u Juventusu!

Włosi zaraz z miejsca zastosowali taktykę obronną: „jeśli przegrać — to z minimalnym stosunkiem, odbijemy to sobie u siebie w Turynie". Łącznicy trzymali się stale stylu, jednak w momentach ofenzywy zawsze mieli na tyle sił, by znaleźć się pod bramką Sparty, gdzie umieli zawsze sprawić zamieszanie w szeregach jej obrońców. Zwłaszcza imponował wspaniałemi, indywidualnemi wyczynami prawy łącznik Borel, oraz rafinowany dribler, Argentyńczyk. Cezarini na lewem skrzydle. Sparta przez długi czas nie mogła wyzwolić się z górnej gry, narzuconej przez Włochów i dopiero przed samym końcem meczu, po ładnej przyziemnej kombinacji zdobyła pierwszą bramkę przez Faczinka.

Po pauzie spoczątku nie zanosiło się na zmianę. Mistrz włoski stosował z powodzeniem taktykę obronną, atakując jednak niebezpiecznemi wypadami, a Spartanie nie mogli sobie poradzić z szybkością Włochów, którzy zawsze zdążyli na czas, by przeszkodzić w zdobyciu gola.

W 23 minucie zaszedł wypadek, który zepsuł resztę meczu. Braine mija obronę, chce strzelać, lecz w tym momencie dobiegający Monti zatrzymuje mu nogą piłkę, o którą przy strzale Braine się przewraca, naturalnie na polu karnem. Sędzia zbyt pochopnie dyktuje rzut karny. Nie mógł on zresztą dobrze widzieć, jak to było, ponieważ znajdował się stylu. Naturalnie awantura na boisku, gracze zbiegli się koło sędziego, a Monti, znany już dobrze ze swego zbyt gorącego argentyńskiego temperamentu, uderzył sędziego Beranka (Wiedeń) w twarz, za co został wykluczony. 1

Sparta zdobywa z karnego drugą bramkę i na tem kończy się jej rola. Włosi, chociaż w dziesiątkę, podnieceni, grają znacznie lepiej, atakują częściej, niż przedtem. Mecz nie przedstawia już żadnej wartości. Poszczególne akcje rwą się ustawicznie, gra toczy się ostra, a nawet brutalna przy akompanjamencie wrzasku 35-tysięcznego tłumu widzów, wygrażających Włochom przy każdym ich faulu.

Po meczu tłum zalega boisko, zdaje się, że Włosi coś „zbiorą". Nie boją się jednak, nie korzystając wcale z opieki nadbiegającej policji i funkcjonarjuszy Sparty, zamiast do szatni, udają się najpierw na środek boiska, gdzie faszystowskiem podniesieniem ręki żegnają praskich sportowców.



LEGJA — WACKER 2:1
Nawrot, nie zawsze dość pracowity w polu, pod bramką nie pominął żadnej okazji, która w rezultacie mogłaby przynieść zdobycie gola. Oto ciekawy moment pod bramką zawodników wiedeńskich. Z przebiegu gry wiemy, że z pojedynku tego wyszedł zwycięsko bramkarz Plotz.

Z ŻYCIA ASÓW PIŁKI

Hiden, o którym pisaliśmy już, że opuszcza Racing Club - Paryż, otrzymał ofertę z Montevideo i prawdopodobnie przeniesie się do Urugwaju. Będzie to pierwszy wypadek zaangażowania środkowo - europejskiego piłkarza przez Amerykę Płd. Zazwyczaj proces był odwrotny.

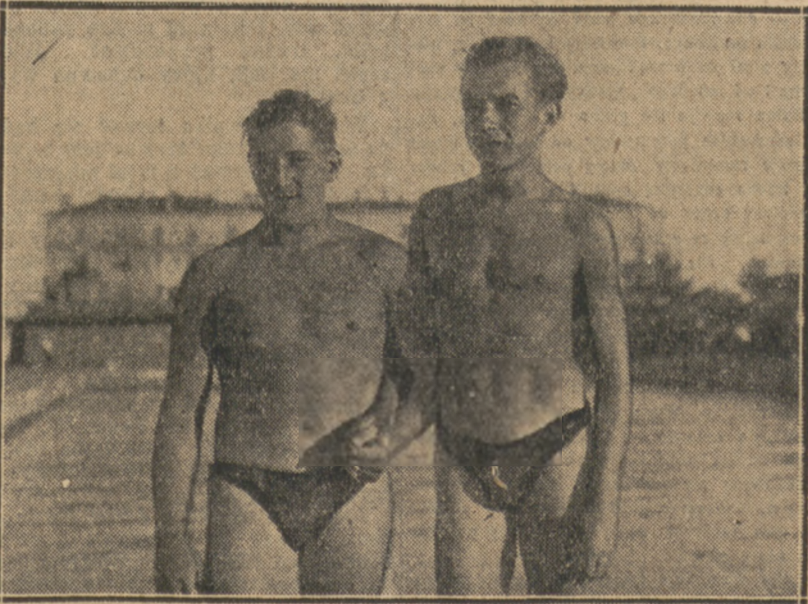
Słynny angielski napastnik Lambert (dawniej Arsenal) ma się przenieść do francuskiego klubu zawodowego US Boulogne. Jest to wyjątkowy wypadek, by czołowy gracz brytyjski angażował się na kontynencie.

Janda, słynny obrońca Admiry, wziął zwolnienie ze swego klubu i ma zamiar starać się o uzyskanie praw amatorskich. Janda grać będzie w drużynie fabrycznej Austro-Fiat.

Cyfra widzów na finałowym meczu o mistrzostwo Niemiec (Schalke — Stuttgart) ustalona została oficjalnie na 72.458 płacących osób.

Twierdzą piłkarstwa hiszpańskiego jest obecnie Sevilla: Betis jest mistrzem zawodowej ligi, a F. C. Sevilla zdobyła mistrzostwo amatorów i puhar Hiszpanji.

Wieser, b. trener Ruchu, przeniósł się do Luksemburga, gdzie pracować będzie również jako instruktor piłkarski.



DWAJ MISTRZOWIE ŁODZI
Elsner i Ginter z Ł.K.S. podzielili się kilkoma rekordami okręgu.

Reprezentacja studentów Rzeszy

na słonym basenie Ciechocinka

W przyszłym tygodniu czeka pływaków stołecznych nowa wyprawa do Ciechocinka. Warszawski O.Z.P. postanowił tam właśnie zrealizować międzynarodowe spotkanie ze studentami niemieckimi.

W myśl wstępnych pertraktacyj mieli to być studenci wyłącznie berlińscy, ale przed kilku dniami Niemcy postanowili wzmocnić swoją wyprawę do Ciechocinka akademikami również z innych miast Rzeszy, którzy przebywają obecnie w Berlinie na obozie przygotowawczym przed mistrzostwami C.I.E. w Budapeszcie. Innemi słowy, przyjedzie do nas cała reprezentacja akademicka, która w dwa tygodnie później startować będzie w stolicy Węgier.

Wysoki poziom pływactwa niemieckiego każe przypuszczać, że pływacy stołeczni otrzymają dobrą lekcję przed mistrzostwami Polski, które przewidziane są na tydzień później. Dlatego też zawodom ciechocińskim poświęcić należy specjalną uwagę, jako pierwszemu tegorocznemu kontaktowi z zagranicą.

Do Ciechocinka przysyłają Niemcy jako swego standartowego zawodnika znanego nam już sprintera Otto Wille. Znajduje się on w trakcie powrotu do swej zeszłorocznej formy, która zapewniła mu trzecie miejsce na mistrzostwach Europy w Magdeburgu. Pozatem zobaczymy w sprintach Hansa Wichmanna z Poseidonu Lipskiego. Najwięcej jednak zawodników zjawi się do stylu klasycznego, a więc: Bayer, który jest jednocześnie reprezentacyjnym bramkarzem waterpolowym Niemiec i w tej roli poznamy go również w meczu piłki wodnej niemieckich studentów z reprezentacją Warszawy, dalej Erich Hermann mistrz akademicki, oraz Werner Thiegemann.

Crawlistą będzie Eugen Diebold zwycięzcą wyścigów: wpław przez Szczecin i Frankfurt. Styl grzbietowy reprezentują: Schumann (Lipsk) i Krug. Zespół uzupełnią dwaj mistrzowie w skokach do wody: Schönleber (trampolina) ze Stutgartu i dr. Hefter (wieża).

Dziesięcioosoby zespół reprezentacyjny Warszawy nie został jeszcze ustalony. Nominacja nastąpi w początkach tygodnia przyszłego.

Zarząd Ciechocinka szykuje dla imprezy wspaniałe ramy, chcąc wykorzystać ją dla celów propagandowych. P.Z.P. natomiast stara się o specjalny pociąg wycieczkowy z Warszawy i Łodzi przyczem cena ze stolicy i napowrót wynosi 10,90 zł., a z Łodzi 8,40.

Będzie to wyjątkowa okazja dla spędzenia dwu przyjemnych dni wśród bractwa pływackiego.

Śląski Okręgowy Związek pływacki urządza 20 września b. r. turniej błyskawiczny w waterpolo, przy udziale mistrza Polski EKS-u, bielskiego Hakoahu i BBKS., T.P. Giszowiec, KKS. Pogoń (Katowice) i innych. (hr.)

REKORDY PŁYWACKIE W AMERYCE

NEW YORK, 18.7. Tel. wł. — Na mistrzostwach pływackich Ameryki pań rozpoczętych w pływalni Manhattan, Eleonora Knight ustanowiła nowy rekord na 1 milę, osiągając czas 24:20,4 i bijąc rekord Madison z 1930 roku o 14 sek. Na 100 mtr. st. dow. Mc Kim miała 1:10.2.



KATOWICE BIJĄ BYTOM
w meczu zapaśniczym. Malik (B.) walczy z Krysmalskim I (K.)

Pusz nie może przegrać!

Przed doroczną rewją kolarzy torowych

Torowe mistrzostwa Polski nigdy jeszcze nie przedstawiały obrazu tak jasnego i tak pozbawionego nimbu tajemniczości, jak w roku bieżącym.

Artur Pusz (WTC) powinien wpisać poraz trzeci swoje nazwisko na listę mistrzów Polski. W czasie ostatnich zawodów z Niemcami Pusz nietylko wielokrotnie i przekonywująco pokonał Wiemera i Koeniga, członków — bądź cobądź — Niemieckiej Drużyny Narodowej (10 i 11-ej miejsce), ale również udowodnił swoją dobrą formę. Dwukrotnie uzyskany czas 12,8 sek. nie jest kresem możliwości tego sprintera, ale zapowiedzią jego dalszych postępów.

Nie wyobrażamy sobie, by Pusz mógł w niedzielę przegrać z kimkolwiek dwa spotkania finałowe. Jest to nieprawdopodobne szczególnie w tym wypadku, jeśli do finału dojdzie Frączkowski (WTC), który ze wszystkich kolarzy polskich może mieć największą pretensję do tego miejsca. Pusz i Frączkowski znają się jak łyse konie; jeden drugiego nie potrafi zaskoczyć, nie zrobi niespodzianki, nie zdoła wpakować w nieoczekiwaną sytuację. Można zaryzykować twierdzenie, że Frączkowski — mimo, że jest najlepszym sprinterem poza mistrzem Polski — jest dla Pusza najmniej groźnym przeciwnikiem.

Nie potrzebuje również Pusz obawiać się swego starego znajomego Einbrodta (ŁKS), którego już wielokrotnie pokonał w finale mistrzostw, i to wtedy, kiedy łodzianin kroił 12,4 na 200 metrów. Teraz kiedy jeździ o sekundę dłużej, nie może być dla Pusza niebezpiecznym.

Wielkością nieznaną i dlatego zawsze dość nieprzyjemną w spotkaniu bezpośredniem jest Majewski, mistrz Polski z 1932 roku. Majewski ma krótki, ale bardzo szybki zryw, którym bił w okresie swej formy nietylko krajowych rywali, ale również mistrza świata Mazairaca (1928). W roku bieżącym Majewski nie startował ani razu, czaił się. Na mistrzostwach wystąpić ma poraz pierwszy w barwach nowej sekcji kolarskiej Warszawianki i niewątpliwie zechce przysporzyć swemu klubowi laurów, tembardziej, że będzie to aktem wdzięczności dla prezesa PZTK i Warszawianki płk. Gebla za opiekę.

Nie znamy obecnej formy Majewskiego, ale wysoko cenimy jego spryt i zmysł taktyczny, który doprowadzić go może do półfinałów.

Groźnym dla sprinterów drugiej klasy będzie również Olecki (Iskra), który zarzynać będzie swych przeciwników 600-metrowym finiszem. Zawodnik nie rozporządzający wytrzymałością „zdechnie" na kółku, nim dojdzie do finiszowej rozgrywki.

Wobec tego, że lista zgłoszeń nie zawiera ograniczeń klubowych spodziewany jest start na mistrzostwach Łączyńskiego, Dubrawskiego, Klausa (WTC), Panaka (Skoda), Kaczmarskiego (Świt), Raaba, Zimmermanna (Łódź) i innych autsajderów warszawskich i prowincjonalnych.

Zawody odbędą się na torze Legji, na którym odbywały się już w 1931 roku i zakończyły starciem wręcz Szamoty z Puszem.

Tytuły mistrzów Polski piastowali uprzednio: 1921 i 22 — Szymczyk (WTC), 1923 — Stankiewicz (WTC), 1924, 25 i 26 — Łazarski (Cracolla), 1927 — Schmidt (Union — Łódź), 1928 — Turowski (WTC), 1929, 30, 31 — Szamota (WTC), 1932 — Majewski (WTC), 1933, 34 — Pusz (WTC), 1935 — ?

Na mistrzostwa świata w Brukseli chce PZTK wysłać 3 — 4 zawodników. Naszem zdaniem pojechać powinni: Kiełbasa, Napierała i Olecki na szosę, a Pusz na zawody torowe. Szanse szosowców przedstawiają się w tym roku lepiej, niż Pusza, dlatego też drużynę do wyścigu drogowego należy przy wszelkich redukcjach budżetowych zostawić nienaruszoną.

Tabelę 10-ciu najlepszych wyników lekkoatletycznych zamieścimy w następną sobotę. Wprawdzie zaszło w niej parę zmian na pozycjach czołowych, lecz ogromna masa wyników pozostała nienaruszona.



INSPEKCJĘ OBOZU P. W. W PASIECZNEJ przeprowadził dyr. P.U.W.F. pułk. Kiliński, którego widzimy w otoczeniu: ppłk. Engla mjr. Madeja i kpt. Szeremety.

Notatnik

Z BRONIĄ U OKA.

X-te Narodowe Zawody Strzeleckie zostaną uroczyście otwarte w niedzielę, dnia 21 b. m. o godz. 10-ej na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej w Warszawie, przy udziale władz Państwa, stolicy, wojska i sportu. Protektorat nad zawodami objęli premjer Sławek i gen. Rydz-Śmigły.

Program zawodów obejmuje wogóle 12 strzelań z karabinu dowolnego, wojskowego, bocznego zapłonu, pistoletu dowolnego i wojskowego, 6 strzelań z broni krótkiej i długiej dla pań, 6 strzelań myśliwskich z broni śrutowej i kulowej oraz 6 strzelań z łuku. Razem 30 strzelań. Strzelania odbywać się będą na trzech strzelnicach (ul. Zieleniecka, Szczęśliwice, Bielany), codziennie od rana do zmierzchu do dnia 28 bm.

ŚLUBOWANIE OLIMPIJCZYKÓW W KIELCACH

W niedzielę, dnia 14 b. m. o godz. 14 na boisku WKS-u płk. Dojan-Surówka, z-ca d-cy 2-ej Dywizji piech. Leg., odebrał ślubowanie olimpijskie od kandydatów do reprezentacji Polski. Ślubowanie złożyli, kpt. Różański i por. Matuszak z WKS-u, oraz Sawicki ze Zw. Strzel. Radom, kandydaci do Olimpijskiej drużyny strzeleckiej.

KAJAKOWCY POLSCY W RUMUNJI.

W ubiegłą środę do Czerniowiec przybyła, zorganizowana przez Ligę Morską i Kolonjalną wycieczka, składająca się z 156 osób na 83-ch kajakach. Polaków, podróżujących pod kierownictwem płk. Machalskiego witano w Czerniowcach niezwykle serdecznie, poczem ruszyli oni dalej według wytyczonej trasy — Prutem do Morza Czarnego.

ZWYCIĘSTWO WIOŚLARZY BYDGOSKICH W KRÓLEWCU

Na międzynarodowych regatach wioślarskich w Królewcu startowali również wioślarze klubu bydgoskiego „Frithjof". Bydgoszczanie zajęli dwa pierwsze miejsca w czwórkach wyścigowych i drugich czwórkach.

Kwaśniewska zawiadomiła w piątek p. Miłobędzką, że na obóz przyjechać niestety nie może, a nawet, wobec wzmożenia pracy w biurze (również w godzinach popołudniowych) nie będzie miała możności trenowania, to też może nie będzie startowała na meczu międzypaństwowym Polska — Niemcy w Dreznie, w dniu 25 sierpnia r. b. W sprawie Kwaśniewskiej interwenjować jeszcze będzie pos. Wolczyński.

Mecze pomiędzy reprezentacjami Sowietów i reprezentacjami robotniczej Polski, które miały być rozegrane w sierpniu w Warszawie i w Katowicach, nie dojdą do skutku. PUWF nie udzielił zezwolenia na sprowadzenie sportowców z Sowietów do Polski. (e)

Międzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Wrocław rozegrany zostanie we Wrocławiu 1 października.

Gry sportowe

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie WOZGS, zwołane wskutek podania się do dymisji prezesa por. lek. Kaflińskiego oraz referentów koszykówki kobiecej siatkówki męskiej, pp. Kapałki i Niwińskiego, wybrało jednogłośnie na prezesa kandydata Zarządu, p. mjr. dypl. Iróżkę.

Nowy prezes ma za sobą wieloletnią działalność w Poznańskiem i na Pomorzu.

Referentem siatkówki męskiej został p. Adamkiewicz (KPW Orzeł), natomiast wobec braku kandydatur na stanowisko referenta koszykówki kobiecej, zebranie powierzyło Zarządowi WOZGS dokooptowanie kandydata według swego uznania. (B. K.).

Rozenzweig, czołowy gracz stolicy w waterpolo, wrócił do Warszawy ze studjów we Francji i już na najbliższym meczu wzmocni wydatnie drużynę piłki wodnej macierzystego klubu ZASS. B. K.).

KPW Orzeł (Warszawa) pokonał na eliminacyjnych zawodach okręgowych gier sportowych KPW Ognisko (Wilno) w koszykówce męskiej 21:17 oraz w siatkówce kobiecej 2:0, kwalifikując się tem do finału mistrzostw Polski KPW, które odbędą się w Poznaniu 7 i 8 września r. b.

Obu tytułów broni KPW Poznań, który ostatnio zdobył ogólnopolskie mistrzostwo w koszykówce męskiej.

Na boisku ZASS został rozegrany turniej siatkówki kobiecej przy udziale Skry, Jutrzni oraz juniorek gospodarzy, zakończony zdecydowanem zwycięstwem ostatnich. (B. K.).

Zagranicą

PONAD 50 MTR. W DYSKU

Mistrz Europy w rzucie dyskiem Szwed Anderson ma obecnie we własnym kraju groźnego konkurenta w osobie Gunnara Berga, którego wyniki stale się poprawiają. W Boros rzucił on dyskiem 50.35 mtr. i wpisał się temsamem na listę nielicznych zawodników, którzy przekroczyli granicę 50-ciu metrów.

CZWÓRMECZ LEKKOATLETYCZNY

31 sierpnia i 1 września odbędzie się w Berlinie czwórmecz lekkoatletyczny Włochy, Węgry, Szwecja i Niemcy. Każde państwo wystawia do poszczególnych konkurencyj po jednym zawodniku wzgl. jedną sztafetę. Punktacja 5, 3, 2, 1.

SL BEMFICA MISTRZEM PORTUGALJI

Mistrzem Portugalji został S. L. Bemfica, bijąc w finale w obecności prezydenta Portugalji, S. C. Portugal 2:1.

KOSZYKARZE K. P. W. OSTRÓW zdobyli mistrzostwo podokręgu. Od lewej — Dominiczek, Zawadzki, Szukalski, Dziubała, Rogalewski, Karasiński, Winiarski, Drabas, Jankowski; klęczy — Kopras.

Na prowincji

WKS MISTRZEM KIELC W LEKKIEJ ATLETYCE

KIELCE. Po uroczystości ślubowania olimpijczyków odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Kielc.

Kula: 1) Krupski (WKS) 10,04; 1.500 m. 1) Boszczyk (WKS) 4:54,4; 100 m. 1) Łukaszewski (WKS) 12,2; dysk: 1) Bobrski (WKS) 30,99; 5000 m. 1) Marynowski (WKS) 18:01,8; wwyż: 1) Pienkiewicz (WKS) 155; 200 m.: 1) Łukaszewski (WKS) 25,4; wdal: 1) Wilczyński (Strzelec) 5.65; oszczepem: 1) Zygmański (Strzelec) 39.51. W punktacji ogólnej 1) WKS — 43 pkt.; 2) Strzelec — 21 p.; 3) Makkabi — 1 p.

W turnieju błyskawicznym piłki nożnej o nagrodę „Tygodnia Kieleckiego" zwyciężył WKS przed Gwiazdą i Strzelcem.

KREWKA PUBLICZNOŚĆ W CZELADZI

CZELADŹ. Brygada (Częstochowa) — Czeladzki KS 1:1 (1:0). Mistrz. Kiel. OZPN-u. Częstochowianie grali badzo ambitnie i dzięki wspaniałej obronie Głogowski — Głowacki potrafili przez długi czas prowadzić 1:0, po główce Polaka, którą Zarzycki (CKS) skierował głową w 30 m. do własnej bramki. Wyrównanie udaje się Geislerowi ze wspaniałego rzutu wolnego w 27 m. po pauzie.

Po zawodach, publiczność, niezadowolona z wyniku meczu wtargnęła na boisko i usiłowała pobić zawodników Brygady. Jedynie dzięki dzielnej postawie policji i członków Zarządu CKS nie doszło do gorszących zajść.

Najlepsi na boisku: Głowacki, Głogowski, Polak i Hajne II z Brygady, oraz Breguła z CKS-u. Sędziował p. Sznajder z Krakowa zbyt drobiazgowo, popełniając błędy przy ocenie spalonych. W przedmeczu rez. CKS zremisowała z kombinowaną drużyną KS 25 Welnowiec 2:2 (1:1). Bramki dla gości zdobyli: Lukier i Kocuba, oraz Kokoszka i Kałużny dla gospodarzy. Sędziował p. Sozański z Sosnowca dobrze.

TABELA MISTRZOWSKA KIELECKIEGO OZPN-u przedstawia się po dzisiejszych rozgrywkach następująco: 1) Radomskie Koło Sportowe, 6 pkt., 2) Czeladzki KS 5 pkt., 3) Brygada, Częstochowa 5 pkt., 4) Starachowicki KS 0 pkt.

DLA SZKODNIKÓW NIEMA POWROTU

CICHOŃ KAZIMIERZ — wielokrotny reprezentant Zagłębia, zgłoszony ostatnio dla Sarmacji, Będzin, został ponownie zawieszony dożywotnio przez PZPN, który nie uznał uchwały Kiel. ZOPN-u, anulującej Cichoniowi karę za pobicie sędziego na boisku.

KUSKA I SZABAS, sędziowie rzeczywiści Kieleckiego OKS-u otrzymali wykreślenia bez prawa powrotu za szkodzenie piłkarstwu na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

W SYTUACJI BEZ WYJŚCIA znaleźli się pływacy Bielska. Wskutek niehigienicznych warunków zamknięto basen w Cygańskim Lesie, z którego dotychczas korzystały dla celów treningowych BBKS i Hakoah. Bielsko posiada coprawda jeszcze basen kryty w państw. gimnazjum. Niestety basen ten był zamknięty przez całą zimę, a i obecnie niema mowy o jego otwarciu. (hr.)

O drużynowe mistrzostwo tenisu polskiego

Minął 15 lipca i dopiero we Lwowie i w okręgu poznańsko - pomorskim zostały wyeliminowane najlepsze kluby tenisowe; w Warszawie i w grupie krakowsko - śląskiej nie odbyły się nawet półfinały.

Jeżeli chodzi o okręg Warszawy i Łodzi nie można klubom robić zarzutów, ponieważ zgłosiła się ich rekordowa ilość i rozegrano też więcej niż kiedykolwiek spotkań. Pozatem zresztą na zakończenie meczu między WLTK a AZS, i między zwycięzcą (WLTK) a Union Touring nie będziemy napewno długo czekali.

Stwierdzamy natomiast iż w okręgu krakowsko - śląskim panuje „bałagan" w całem tego słowa znaczeniu. Co na to sędzia naczelny okręgu dr. Förster?

Nie będziemy mówili też o propagandzie jaką się powinno przeprowadzić dzięki rozgrywkami, bo jeśli na dwadzieścia niezłych drużyn gra tylko 5, to znaczy że jej wcale nie było. Jeśli jednak te 5 klubów zgłosiło się, to do 15 lipca był czas na rozegranie więcej niż jednego meczu.

Związek powinien pokazać trochę energji i zdyskwalifikować Pogoń, Cracovię, i Kat. K.T. bo na to ustala się termin, żeby go przestrzegać. Zwycięstwo powinno być przyznane Krak. K. T. który w sensacyjnym stosunku pokonał miejscowy AZS i objawił przynajmniej trochę dobrej woli. AZS powinien zaś zdyskwalifikować graczy, którzy zamiast stawić się na mecz wyjeżdżają autem na spacer.

Powrót Jabłońskiego I w szeregi amatorów był zapowiedziany jako ukazanie się nowego Hebdy. Tymczasem gdy przyszło do ważniejszego spotkania Kołcz I wygrał w dwu setach. Więcej nadziei rokujemy Kurmanowi.

L.K.T. w zwycięskim pochodzie pokona napewno WLTK. Będzie tu jednak wiele ciekawych gier zwłaszcza, iż mecz odbędzie się we Lwowie gdzie Kołcz I jest bardzo groźny. Hebda wygra oba single i tylko te punkty są całkiem pewne. Natomiast Kołcz może zrobić bardzo nieprzyjemną niespodziankę Spychale, a drugi reprezentant WLTK (raczej Wojciechowski nie Malczużyński) — Kołczowi. Pojedynek Orzechowskiej z Lipopówną zadecyduje o ich miejscach na liście; w dublu teoretyczna przewaga leży po stronie WLTK; w mikście po stronie L.K.T.

Bydgoski KS (czytaj: Laszkiewicz) zdobył mistrzostwo grupy północnej, Głowacka będzie mogła uzyskać honorowy punkt z Gajdzianką z Pogoni. Nawet gdyby marzenia Laszkiewicza o pokonaniu Bratka miały się ziścić, więcej sukcesów Bydgoszczanom nie rokujemy.

Jeśliby się okazało prawdą, że Rudowska już w tym roku będzie grała w Pogoni to szanse LKT na zwycięstwo w finale spadają prawie do zera, bo Orzechowska tylko przypadkiem mogłaby wtedy zdobyć punkt w singlu. Zawcześnie jednak jest o tem teraz pisać, bo jeżeli gry pójdą dalej w takiem tempie, to mecz ten odbędzie się w grudniu i nie na korcie, ale na torze łyżwiarskim L.K.T.

—:●:—

Mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie zakończył się wyeliminowaniem zespołu akademickiego. W czwartek decydujący o zwycięstwie punkt dla WLTK zdobył Spychała, bijąc Challier 6:0, 6:0.

Niespodzianką były zato dwa następne wyniki: Zbyszewski — Wojciechowski 6:2, 6:4, Challier, Zbyszewski — Wojciechowski, Spychała 6:3, 1:6, 7:5.

OBECNY STAN MISTRZOSTW DRUŻYNOWYCH

Toruń K. T. — Byd. K. S.: B. K. S. 4:3
K. K. T. — A. Z. S.: Krak. K. T. 7:0
Kat. K. T. — Krak. K. T.
Cracovia — Pogoń
Union Touring
A. Z. S. — W. L. T. K.: W. L. T. K.
Pogoń — L. K. T.: L. K. T. 5:0
Legia

Sukces bandery polskiej

Yacht „Korsarz" zwycięża na międzynarodowych regatach w Gdańsku

Z okazji dorocznych t. zw. „Ostwoche" w Sopotach — gdańskie kluby organizują regaty żeglarskie. Na tegoroczne regaty dnia 10 i 11 lipca zaproszono również polskie kluby żeglarskie. Na starcie przed pomostem Sopotach wśród yachtów z Rzeszy i Szwecji staną również yachty Polskiego Klubu Morskiego z Gdańska.

Starty — każda klasa rusza w odstępach 5 minutowych — zaczynają się wprawdzie o godz. 11, ale już o 6 rano na przystani P. K. M. w Nowym Porcie panuje ruch. Ostatni przegląd takelunku, zwijanie żagli balonowych.

Do basenu Klubu wchodzi motorówka Komandora Pilotów p T. B. Ziółkowskiego, kapitana sportowego P. K. M. Ostatnie rady głównego autorytetu i po chwili „Korsarz" pod motorem holuje naszą flotyllę na morze.

Blisko dwie godziny kręcimy się w polu regat, sprawdzając praktycznie kursy kompasowe wykreślone na mapie regat. Małe pojedynki z innemi yachtami, ale oto pada strzał dla regulowania zegarów. Sprawna załoga najszybszego keczu na Bałtyku „Asta" (własność Marynarki Rzeszy) stawia topsel. Przez lornetki lustrujemy naszych przeciwników. Za wyjątkiem klasy „75 m² National kreuzer" i olimpijek wszystkie klasy są z handicap'em, toteż pierwszeństwo na mecie nie stanowi jeszcze o zwycięstwie.

Rusza ze startu stawka pierwszej kategorji: „Asta" (Wilhelmshaven), „Prosit III (Akad. Zw. z Berlina), „Sigrun II", „Freya IV", „Fee" i inne.

Do pierwszej boi od startu jest wiatr pełny — dwumasztowce mają wyraźną na tym odcinku przewagę. Stawiamy nasz balon, niestety nitki do przewiązania okazują się zbyt słabe i od mocnego „postawienia" — pękają.

Balon rozwija się grubo za wcześnie. Parę soczystych przekleństw od których maszt dostaje rumieńców. Mamy pełne ręce roboty bo trzeba corychlej spuścić sztaksle i przebrasować balon na drugą burtę. Wynik: — wychodzimy ze startu ze spóźnieniem 2,5 minutowem. Ale „Korsarz" lubi pełny wiatr toteż już przy pierwszej boi mamy parę yachtów za sobą, ucieka nam jedynie „Meteor" i „Karla". „Asta" która w pierwszej grupie prowadzi, myli trasę, robi za boją trasy jolek i mija nas dopiero pod koniec drugiego odcinka. Wiatr jest niestały, nadlatują miejscowe szkwały — jakgdyby dla prywatnego użytku poszczególnych yachtów, a te pochyliwszy się wdzięcznie, uciekają konkurentom. Czasem szkwał ogarnie siłą działania dwa yachty i rozgrywa się mały pojedynek żaglowności.

Znów nowy kurs (trasa jest czworobokiem) — ten niestety niekorzystny bo pod wiatr. Doszliśmy już „Karlę". Wiatr okrzepł i ustalił się, niektóre mniejsze yachty refują już trochę żagle.

Przy wyjściu na prostą startową ciężki manewr: opuścić oba sztaksle i postawić z pokładu fok-balon na spinaker-bomie. Idziemy klasycznie „na motyla". Wysuwamy się zdecydowanie do czołowej grupy wszystkich klas.

Pomyślnie przebiega drugie okrążenie, jedynie na ostatniej boi przed finiszem mamy chwilę grozy. Uciekając „Karli" która nas na kursie pod wiatr doszła blisko żeglując ostro bejdewind, spotykamy się przy samej boi-łodzi z dużym jednomasztowcem „Fee" (Królewiec) idącym innym halsem, który jednak według wszelkich prawideł drogi winien nam przejść za rufę. Ponieważ manewr ten kosztowałby „Fee" kilkadziesiąt cennych sekund — jej kapitan ryzykuje lekkomyślny zwrot. Jest chwila, w której my zasłonięci żaglami „Fee" inercją pędzimy w środek jej kadłuba, jednocześnie wobec dryfu zastraszająco blisko jest łódź-boja z trojgiem ludzi. Kilka ostrych rzutów sterem p. Prechitki, dobrze popuszczony, a potem gwałtownie wybrany szkot bezańżagla, i... prześlizgujemy się o włos od obu przeszkód. Wynik pierwszego dnia regat jest już conajmniej zadawalniający. „Korsarz" plasuje się za śmigłym „Claus Staertbecker" z klubu „Gode Wind", a przed wytrawnemi żeglarzami z „Hela" i innemi 4 yachtami. Jolki: „Ryś" pod sterem p. Olszewskiego jest trzeci, „Jurek" pod sterem p. Szajby jest piąty.

Wiatr wzmaga się, fala rośnie, toteż rano we czwartek odwołują bieg olimpijek. (Odbędzie się podczas regat w Piławie).

„Korsarz" wychodzi wobec cięższych warunków ze wzmocnioną załogą. Po wyjściu z portu ubieramy się w ceratowe ubrania. W powietrzu czuć „mokrą" żeglugę. Mniejsze yachty idą ze zrefowanemi żaglami. Tym razem balon przewiązany jest dobrą nicią. Start wychodzi „byszcząco". Już podczas pierwszego kursu wysuwamy się na czoło naszej klasy i prowadzenia nie oddajemy do końca. Warunki są ciężkie i przy kursach bejdewind stale przez dziób idzie fala. Praca przy przednich żaglach jest mimo nieprzemakalnych ubrań bardzo uciążliwa. Podczas pracy na bukszprycie parokrotnie bierzemy przymusową kąpiel.

Wobec zwycięstwa jakgdyby w kieszeni humory są wspaniałe. Harmonja — instrument marynarzy — w przerwach między manewrami wygrywa sztajery i smętne tanga. W godzinę po regatach dowiadujemy się o naszem zwycięstwie w czasie 3.33.45 — grubo za nami „Hela" i inne. Wieczorem towarzyszę p. Komandorowi Ziółkowskiemu i p. Prechitce na balu dla yachtsmenów w Hotelu Kasyna w Sopotach. Miło przywitani przez kierownika gdańskiego yachtingu p. Komandora Lietza dwukrotnie „wysyłamy" do stołu nagród p. Prechitkę, który jako kapitan odbiera za drugie miejsce kryształową wazę, a za pierwsze srebrną tacę.

Żeglarze z klubu „Gode Wind" łączą swój stolik z naszym. Szereg żeglarzy przedstawia się i mówi furę komplementów Komandorowi Ziółkowskiemu i naszemu młodemu kapitanowi Prechitce.

Znając Niemców wyczuwamy doskonale różnicę tonu rozmów — szanują w nas zwycięzców. Jeśli popularną rzeczą jest tłumaczyć klęski — to i mnie niech wolno będzie krótko wytłumaczyć te dwa sukcesy „Korsarza."

Podstawowe sposoby szkolenia żeglarzy, ich karność sportowa — yachtów niedużo, ale nowe — oto atuty, któremi dotychczas Polski Klub Morski wygrywał i wygrywać będzie.

Jerzy S. Miecznikowski

Decydujący dzień na Śląsku

Chorzów, 18 lipca.

Nadchodząca niedziela będzie bodaj najważniejszą w rozgrywkach piłkarskich „Ligi Śląskiej". W ostatniej kolejce mistrzostw spotkają się Koszarawa — Amatorski w Żywcu oraz Czarni — Dąb w Chropaczowie. Sytuacja jest tutaj o tyle zawikłana, że jeszcze dziś niewiadomo, kto zostanie mistrzem, a kto pożegna się z Ligą!

Śląska ekstraklasa liczy klubów 11, przyczem wyjątkowo w tym roku wypadną z Ligi dwa zespoły. Los wełnowieckiego Orła jest przypieczętowany. Chodzi o drugiego kandydata, którym będzie I. F. C. (!), lub Koszarawa. Oba te kluby mają po 15-cie punktów, z tem, że drużyna żywiecka ma gorszy stosunek bramek, toteż wrazie porażki z AKS-em opuści ona Ligę.

U góry tabeli prym wiedzie chorzowski AKS, który ma punktów 24, przed K.S. Dąb z 23 p. Kto zdobędzie tytuł, trudno przewidzieć. Więcej szans ma Dąb, który napewno wygra z Czarnymi.

W Żywcu walka toczyć się będzie na śmierć i życie: stawka jest b. wielka, chodzi przecież o tytuł mistrzowski i spadek. Koszarawa uchodzi dotąd za niepokonaną na własnem boisku, toteż raczej wierzymy w remis, który rozwiązałby sprawę tylko połowicznie, gdyż na degradację byłby skazany b. wicemistrz Polski, I. F. C., a o tytuł mistrzowski musiałoby się odbyć drugie spotkanie pomiędzy Dębem i A.K.S.

Tabela Ligi śląskiej przedstawia się następująco:

1) Amatorski K. S. Chorzów gier 17, pkt. 24, st. br. 59:35.
2) K. S. Dąb Katowice II gier 17, pkt. 23, st. br. 44:23.
3) T. S. Naprzód Lipiny gier 18, pkt. 21, st. br. 43:25.
4) K. S. Wawel N. Wieś gier. 18, pkt. 19, st. br. 37:37.
5) K. S. „06" Katowice II gier 18, pkt. 19, st. br. 47:42.
6) K. S. Chorzów III gier 18, pkt. 16, st. br. 46:39.
7) K. S. Czarni Chropaczów gier 17, pkt. 16, st. br. 40:34.
8) I. F. C. Katowice I gier 18, pkt. 15, st. br. 33:48.
9) T. S. Koszarawa Żywiec gier 17, pkt. 15, st. br. 27:51.
10) K. S. Orzeł Wełnowiec gier 18, pkt. 8, st. br. 17:57.
11) B. B. K. S. Bielsko.

Ostatni klub, jak wiadomo, został przydzielony Lidze zarządzeniem P. Z. P. N-u i w rozgrywkach nie brał udziału. (hr).

W przerwie meczu ŁKS — Wacker prezes ŁKS-u pos. Wolczyński dekorował zasłużonych piłkarzy ŁKS-u. Herbstreich i Jakubiec otrzymali upominki za 100 meczów, Pegza W. Wentel i Tadeusiewicz za 200 meczów, a Jańczyk i Karasiak za 300 meczów w barwach ŁKS-u.

Jedynie Piasecki z Łodzi jedzie na obóz piłkarzy do Warszawy, gdyż ani Fliegel, ani Welnic, ani Miller, z powodu trudności urlopowych wyjechać nie mogą.

Klimkiewicz (Sarmata) znany piłkarz mistrza grupy robotniczej na meczu niedzielnym Skoda — Sarmata obchodzić będzie jubileusz 20-lecia gry w piłkę nożną.

Zarząd WOZPN postanowił wobec zbliżających się mistrzostw jesiennych kl. A. przyśpieszyć termin rozgrywek kwalifikacyjnych o wejście do kl. A. W tym celu postanowił wyznaczać mecze dwa razy w tygodniu. (al)

Boks

Chmielewski otrzymał powołanie do wojska, które zacznie odsługiwać pod koniec września. Chmielewski służyć będzie w piechocie, w Łodzi, w 28-ym wzgl. 31-ym p. S. K. Przed wyjazdem do Warszawy na obóz przedolimpijski Chmielewski musi wykurować kolano, które po eskapadzie kolarskiej nad morze znów się odezwało. Chmielewski miał pod Grudziądzem kraksę i stłukł chore kolano.

Mistrzostwa drużynowe Warszawy w boksie w kl. A rozpoczną się 15 sierpnia. Wydział Sportowy WOZB wyznaczył terminarz w ten sposób, że kl. B. rozgrywana będzie w sobotę, a kl. A w niedzielę. Do mistrz. kl. A zostały zaliczone te same kluby, które brały udział w r. ub. t. j. Skoda, CWS, Makabi, Gwiazda, Polonja i Fort Bema. Kluby stołeczne rozpoczęły już intensywne treningi, zwłaszcza: Skoda, Makabi, Polonja i CWS. (al.)

Neuding i Rozenblum wracają do Polski i już na mistrzostwach Warszawy walczyć będą w barwach Makabi.

Dwu dziennikarzom pp. Szenajchowi i Długoszewskiemu zostały przyznane stypendja P.U.W.F. na wyjazd zagranicę. Ponieważ Zarząd Główny Z.D. S.R.P. przedstawił obie te kandydatury jako równorzędne, dyrektor P.U. W.F. p. płk. Kiliński w drodze wyjątku uwzględnił tę opinję i powiększył dotację na wyjazd.

Redaktor Szenajch wyjeżdża w podróż okrężną po szeregu państw europejskich w celu zapoznania się ze stanem przygotowań przedolimpijskich, problemem amatorstwa i zawodowstwa oraz warunkami pracy dziennikarzy.

Redaktor Długoszewski [illegible] do Niemiec, Austrii i Czechosłowacji dla pogłębienia swej wiedzy wioślarskiej, oraz zbadania spraw turystyki wodnej.

Kraj gdzie są i asy i rezerwy

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego z Finlandji

Helsinki, w lipcu.

Sezon jest już w pełni, to też warto rzucić okiem na gwiazdy sportu fińskiego.

Aki Jaervinen, dziesięciobójca, jest teraz zupełnie niezależny finansowo. Umarł ojciec jego żony i zostawił w spadku 40 miljonów marek fińskich. Jaervinen nie zamyka jednak swej firmy sportowej w Tammerforsie, ale mniej się będzie nią zajmował, a więcej treningiem. Pieniądze nie uderzyły mu do głowy, zachowuje się tak, jakby nie wiedział co się z niemi robi. Chociaż jego brat Matti twierdził, (gdy pytałem go dlaczego nie poświęci się dziesięciobojowi, choć w ciągu jednego popołudnia rzuca oszczepem 73.41, skacze wdal 707 i rzuca dyskiem 40.72), że dziesięciobój jest tylko dla zawodników, którzy w konkurencjach indywidualnych dostają w skórę, Aki poświęci się dekatlonowi. A że dzięki swej konstytucji jest urodzonym biegaczem, musi więc najpierw zająć się rzutami i skokami.

Aki myśli o dziesięcioboju na Olimpjadzie. Ma nadzieję, że będzie w lepszej formie niż w Los Angeles, gdzie startował z gorączką.

Lauri Lehtinen, ożenił się z maleńką, sympatyczną Finką. Jest teraz urzędnikiem w biurze adresowem policji. Pracuje od 10 do 4-ej pozatem pilnie trenuje. Nawet trochę za pilnie.

— W biegach leśnych (gdzie pobił Hoeckerta i Iso Hollo) nadwyrężyłem sobie kostkę — mówi Lehtinen — i jeszcze ciągle nie jest z nią dobrze. Trenuję ostrożnie. Teraz jeszcze krótsze dystanse, 1500 mtr., potem przejdę do dłuższych. Na krótkie jestem bowiem już za wolny. Przypuszczam, że najlepszy będę na 10 klm., 5 klm. zostawię Salminenowi. Virtanen przebiegł już w tym roku ten dystans w 14:48, a potem dostał w skórę od Salminena. To twardy biegacz ten Salminen.

Mattiego Jaervinena spotkałem niedawno w maleńkiej popularnej restauracji wraz z trenerem Walste i z Kotkasem silnym jak niedźwiedź olbrzymem, dobrym skoczkiem, ale kiepskim dyskobolem, mimo nadmiaru siły. Matti jest urzędnikiem w monopolu spirytusowym — dużo czasu, dobre stosunki — do tego miła żona, która zna się na sporcie i potrafi trzymać męża mocno.

— W lecie padnie nowy rekord — mówi Matti — może nawet 80 mtr. Licząc na metry jestem już blisko tego, jeśli chodzi o tempo postępu wyników — nie tak blisko.

Dotąd miałem tyle zaproszeń, że doprawdy nie mogłem się specjalizować. Teraz zrezygnowałem z zawodów i trenuję naprawdę. Pod koniec miesiąca powinienem być w formie, a na jesieni pobić rekord: bomba wybuchnie może na meczu z Niemcami.



MATTI JAERVINEN.

Lauri Virtanen właściciel sklepu konfekcji męskiej, prosperującego dobrze, bo sezon jest w pełni, a właściciel jest znany w Turnku i ma wyrobioną klientelę, ma dużo czasu na trening.

— Krzywizna mojej formy nie ma żadnego porządku chronologicznego — upada i wznosi się. Jeśli się jednak ustabilizuje, nie wykazuje wahań. Najchętniej biegam długie dystanse, ale nie stronię i od 1500 mtr.

— Ale masz już swój program olimpijski.

— Muszę spróbować jesienią przebiec 35 klm. i to poważnie.

Wyczerpanie z Los Angeles nie powinno się powtórzyć. Nie brakowało mi wówczas sił, ale nogi nie przywykłe do tak długiego dystansu zesztywniały mi tak, że musiałem przerwać bieg, choć prowadziłem wyraźnie.

Przedemną jest maraton „Suomen Urheiluehti" — 25 klm. Na szczęście wytrzymuję teraz długie dystanse lepiej, niż dawniej. W Berlinie biegnę tylko maraton i 10 klm. Ale czy dostanę się wogóle do reprezentacji na 10 klm.? Salminen, Lehtinen, Iso Hollo i może Askola są lepsi, Jednak nie rezygnuję.

Pierwsze zawody wielkiego klubu IK 32 były pierwszą próbą „wielkich". Poza Iso Hollo, który tydzień przedtem samotnie przebiegł 3 klm. w 8:30.1, i Virtanenem, który w Turku biegał też samotnie na dzień przedtem i miał 8:26.5, byli wszyscy na starcie. Szwed Lindgren też przyjechał, ale nie miał nic do powiedzenia. Nieoczekiwanie bez trudu wygrał bieg Hoeckert w czasie 8:23.5. Najlepiej widać było jego formę na finiszu, gdy Lehtinen został pobity na głowę. Salminen miał 8:29.8, Matilainen, faworyt na steeple chase w Berlinie, 8:32.2, Lindgren 8:32.7. Prowadzili na zmianę Lehtinen i Salminen. Jak mi powiedział Hoeckert przerzuca się on teraz na 1500 mtr.

Lehtinen biegł sztywno, nie jest jeszcze w pełnej formie. Ale kostka mu już nie dolega.

Jansson.

Węgrzy motywują odwołanie trójmeczu

Budapeszt, 17 lipca.

We wtorek późnym wieczorem zdecydował się zarząd Węgierskiego Związku Lekkoatletycznego odwołać trójmecz z Polską i Austrją. Motywy tego kroku są następujące:

Komitet Mitropa Cup nie zgodził się na przełożenie spotkania Ferencvaros—Austrja na sobotę. A że w niedzielę startują również wioślarze z Cambridge, Związek węgierski obawiał się, że na trójmecz przyjdzie tylko kilkunastu widzów i powstanie ogromny deficyt.

Nieoficjalnie dowiaduję się, że poważną rolę przy powzięciu decyzji odegrały również niepewne losy meczu. „Nemzeti Sport" jeszcze w poniedziałek przewidywał, że Polska będzie groźna nawet dla najsilniejszej drużyny. A drużyna węgierska, zestawiona już przez p. Valaska, ale oficjalnie nieopublikowana, miałaby bardzo poważne luki w składzie. Oto bowiem najlepszy zawodnik węgierski Kovacs, płotkarz Kertesz, oszczepnik Varszegi i tyczkarz Zsuffka, byli chorzy i choć przewidziani w składzie, prawdopodobnie nie mogliby startować.

Jan Bence.

Motywy niesłychanego kroku Związku węgierskiego są więc znane. Oficjalny list do PZLA nowego światła na sprawę tę już nie rzuci: Węgrzy stwierdzili kryzys swej drużyny, szeregi ich zawodników przerzedziła choroba, nad meczem zawisło widmo klęski, a, wobec konkurencyjnych imprez, i widmo deficytu. Węgrzy zlękli się i poszli po linji najmniejszego oporu: w ostatniej chwili, gdy obaj kontrahenci pakowali już walizki na oddawna umówiony termin—mecz odwołali.

Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy nie zareagowali na to w sposób odpowiedni. Najpierw należy uderzyć Węgrów po kieszeni, domagając się odszkodowania: nasze wydatki na mecz doszły do 1000 zł. Potem trzeba zawiadomić Europę, że motywy zerwania trójmeczu są wystarczające tylko dla ludzi, w których żyłach płynie nie krew sportowa, ale geszefciarska, którzy nie umieją przegrywać.

PIŁKA W JUGOSŁAWJI

W rozgrywkach o mistrzostwo Jugosławji nastąpiło nowe przegrupowanie. Gradjanski pokpił sprawę. Miał on najlepszą okazję zapewnienia sobie mistrzostwa, klęska z HASK w stosunku 1:2 odsunęła jednak piękne nadzieje na dalszy plan.

W Belgradzie odbył się czwórmecz, w którym BSK pokonał szczęśliwie Slavije z Serajewa w stos. 1:0, przyczem bramka padła z wyraźnej pozycji spalonej. Jugoslawija rozgromiła Concordię zagrzebską 5:0. Hajduk wygrał na własnem boisku z Baskiem 4:1, przyczem zawodom przyglądało się tylko 1.500 widzów. Dalmatyńczycy mają do swego mistrza pretensję, że nie utrzymał się na c[illegible]owej pozycji, mimo dłuższego prowadzenie.

W Ljubljanie spotkało się dwu outsiderów, Primorje wygrało z Slaviją z Osieku 3:0.

Tabela przedstawia się następująco:

1. H. A. S. K.	14	18	29:25
2. Hajduk	15	16	45:26
3. Jugoslavija	12	16	29:17
4. Concordia	14	16	28:19
5. B. S. K.	13	15	34:19
6. Gradjanski	11	13	19:17
7. B. A. S. K.	13	11	30:36
8. Slavija Ser.	14	11	21:31
9. Slavija Os.	14	9	19:43
10. Primorje	14	9	15:37

HOEKERT POKONANY

Nowa gwiazda lekkiej atletyki fińskiej Gunnar Hoeckert, syn bogatego bankiera z Helsink, doznał porażki zresztą nie w swojej specjalności, na 3000 mtr. steeple chase. Zwyciężył maratończyk Toivonen w 9:19,2 przed Hoekertem 9:26,8.





WIEMER I KOENIG
na starcie wyścigu 50 klm., w którym zdeklasowali pary polskie.

Rewanż kolarzy niemieckich

Wiemer i König klasą w biegu 50 klm.

Kolarze niemieccy, po porażkach poniesionych na poprzednich zawodach w sprintach, dopiero w wyścigu amerykańskim na dystansie 50 klm. pokazali swą istotną wartość i zdobyli sobie uznanie całej widowni. Zwycięstwo osiągneli bez trudu, nie mając przeciwników, którzy zdolni byliby zagrażać im choć przez chwilę. Nasi najlepsi w tej konkurencji zawodnicy Popończyk i Olecki z jakichś tajemniczych powodów zastrajkowali i wobec ich absencji wyścig stracił wiele na atrakcyjności.

Startowało ogółem 10 par: Koenig — Wiemer, Włodarczyk — Bryszke, Feige — Stahl, Frączkowski — Łączyński, Głowacki — Kieliszek, Podgórski — Kapiak M., Lipiński — Zieliński, Einbrodt — Raab, Kapiak Józ. — Urbanek i Kaczmarski — Wardak.

Niemcy jechali bardzo równo i bez przeszkód, jedynie na 41 okrążeniu przed końcem Koenig zmieniał koło. Wszelkie ucieczki Polaków goście likwidowali momentalnie i przebyli 50 km. w czasie 1 g. 15 m. 56,6 sek., bijąc o jedno koło pary: Stahl — Feige i Włodarczyk — Bryszke, pozostałe zaś o dwa okrążenia. Punktacja za finisze przedstawiała się następująco: Koenig — Wiemer 21 pkt., Feige — Stahl 30 pkt., Włodarczyk — Bryszke 19 pkt., Podgórski — Kapiak M. 17 pkt., Kapiak J. — Urbanek 10 pkt.

Z pozostałych konkurencyj, wchodzących w skład środowych zawodów ,wyścig „wstępny" (2 klm. z 2 finiszami) wygrał Żegawko w 3 m. 3 sek., przed Raabem i Wardakiem, a w wyścigu „na nieokreślonej przestrzeni" zwyciężył Kapiak J. przebywając 6 okrążeń toru w czasie 3 m. 35 sek., przed Wardakiem i Urbankiem. Ostatnie 200 mtr. pokrył Kapiak w 14,2 sek.

Rozgrywki sprinterskie przyniosły wyniki: przedbieg I — Koenig (14 sek.) przed Frączkowskim i Dzięciołem, przedb. II — Wiemer (13,8) przed Łączyńskim, przedb. III — Pusz (13,3) przed Einbrodtem i Dubrawskim.

Finał I wygrał Wiemer przed Puszem i Koenigiem w czasie 14 sek. Pusz, wobec wczesnej ucieczki Wiemera, rozegrał pojedynek z Koenigiem i osiągnął czas 12,8.

W finale II triumfował Einbrodt w czasie 13 sek., bijąc Frączkowskiego i Łączyńskiego.

Rozegrano także wyścig „Premjowy" na przestrzeni 10 okrążeń toru. Premję (za największą ilość pierwszych miejsc na okrążeniach) zdobył Feige przed Włodarczykiem, cały zaś wyścig wygrał Kieliszek w czasie 5 m. 37 sek., przed Stahlem i Włodarczykiem.

Kryterjum półdyst. na dystansie 5 klm., z 3 finiszami wygrał Bryszke 9 pkt. przed Wiemerem 6 pkt., Włodarczykiem 5 kpt. i Głowackim 4 kpt. Czas zwycięzcy — 7 min. 26,4 sek.

W kalejdoskopie zagranicznym

KUCHARSKI I HELJASZ JADĄ DO SZTOKHOLMU

W dniach 24, 25 i 26 lipca Kucharski i Heljasz startować będą na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie. Wprost stamtąd nasi zawodnicy udadzą się do Tallina na trójmecz bałtycki.

Kucharski biegał w Sztokholmie w r. ub. 800 mtr. i zajął 3-cie miejsce za Eastmanem i Ny, bijąc jednak rekord Polski w czasie 1 m. 54.5 sek.

IGRZYSKA SZTOKHOLMSKIE

Na zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie (24 — 26 lipca) wezmą udział dwaj Polacy: Heljasz, który trenuje teraz w CIWF-wie w Warszawie i jest w bardzo dobrej formie i Kucharski. Igrzyska szwedzkie będą wspaniale obsadzone. Startują przedstawiciele 10 państw:

Ameryki, Norwegji, Szwecji, Danji, Węgier, Estonji, Polski, Czechosłowacji, Anglji i Nowej Zelandji. Ameryka wysyła Venzkego, O'Briena, Drapera, Moreau, Carpentera i Seftona, Norwegowie m. in. Lie, Berga i Soerlie. Węgrzy Sira, Kovacsa i Szabo, Duńczycy Nielsena, Estończycy Sule, Czesi Doudę.

Na 800 i 1500 mtr. odbędą się najciekawsze pojedynki między Kucharskim, Amerykaninem Venzkem, Norwegiem Lie, Lovelockiem, Szwedem Ny i Węgrem Szabo.

UWAGA NA DALEKI WSCHÓD

Świetne wyniki osiągneli lekkoatleci Japonji i Filipin na meczu, wygranym w Tokio przez Japonję w stosunku 98:50. 1500 mtr. Tanaka (J) 3:59,4; dysk Kikumoto (J) 44.08, 400 płotki White (F) 53,4, 2) Aihara (J) 55,2; 100 mtr. Yoshioka 10,3, wdal Oshima 717, 2) Tajima 739, wwyż Tanaka (J) 201. poza konkursem 205, 2) Yada 191, oszczep Nagao 65,28, 200 mtr. Taniguti 22,2, 800 mtr. Aoti 1.58,2, 110 płotki Murakami 14,7, 400 Candari (F) 49,9, tyczka Ooe 425, 2) Nishida 415, trójskok Oshima 15,18, sztafety 4 x 100 i 4 x 400 Japonja 42,6 i 3.22,4.

ZWYCIESTWO PIŁKARZY NIEMIECKICH W ISLANDJI

Jak w swoim czasie donieśliśmy, wysłali Niemcy ekspedycję piłkarską do Islandji, złożoną przeważnie z młodszych graczy. Pierwszy występ jej w Riekjavik zakończył się zwycięstwem w stosunku 3:0. Zawody odbyły się w deszczu przy huraganowym wietrze. Niemcy grali bardzo dobrze i wygrali zasłużenie.

NOWY TRIUMF VINESA

Na mistrzostwach zawodowych Anglji w Southport Vines pobił w finale Tildena, który wyeliminował Nuessleina 6:4, 6:4, 6:1, w stosunku 6:1, 6:8, 4:6, 6:2, 6:2.

WIELKIE REGATY W KOPENHADZE

Na regatach w Kopenhadze odbył się wyścig ósemek, zakończony sensacyjną porażką mistrza Europy Hungarii z Budapesztu, który zajął trzecie miejsce za Kopenhaskim RC 6:14,8 i Wikingiem z Berlina 6:19,4. Węgrzy wygrali zato czwórki w 6:45 przed dwukrotnym mistrzem Europy Soroe RC 6:51.

NIEMCY—SZWAJCARJA W BOKSIE

Wbrew pierwotnym zapowiedziom wystawili Niemcy na spotkanie bokserskie ze Szwajcarją bardzo silny skład. 26 lipca reprezentować będą Rzeszę w Monachjum: Farber, Ziglarski, Kästner, Schmedes. Murach. Schmittinger, Börnlöhr. Sölch. Jedyną koncesją na rzecz Monachjum jest Sölch, zastępujący Rungego. Monachijski mecz będzie jednocześnie aktem pożegnania się z ringiem jednego z największych pięściarzy amatorskich. Dobrze nam znany Ziglarski wystąpi poraz 20-ty i ostatni jako reprezentant Rzeszy. Z 19-tu reprezentacyjnych walk wygrał Ziglarski (dziś już 32-letni ojciec dwojga dzieci) 18. Rekord, który nie tak prędko zostanie wyrównany. (gl.).

FIASKO JEŹDŹCÓW W BERLINIE

Polscy uczestnicy międzynarodowych przedolimpijskich zawodów hipicznych w Döberitz pod Berlinem (próba wszechstronności konia) nie odegrali w konkursie żadnej roli. Triumfowały konie niemieckie. (gl).

ZNÓW PAT

Publikowanie przez prasę niemiecką niedzielnych wyników sportowych z Polski już w poniedziałkowych wydaniach stało się znów rzadkiem zjawiskiem. Na zapytanie Polskiego Komitetu Igrzysk Sportowych oświadczono w centrali oficjalnej agencji telegraficznej, Deutsches Nachrichten-Büro, że wina leży całkowicie po stronie PAT-a, który powołany jest do wymiennego serwisu wiadomości, rzecz jednak traktuje wyjątkowo opieszale. (gl).

Nowa tabela wioślarzy

Po ostatnich regatach wioślarskich stan tabeli punktacyjnej przedstawia się następująco:

1) W.T.W. — 165 pkt., 2) K.K.W., Bydgoszcz — 133, 3) AZS, Poznań — 127, 4) R. C. Frithjof, Bydgoszcz — 120, 5) BTW, Bydgoszcz — 101, 6) Graudenzer R. V. — 74, 7) Wisła, Warszawa — 65, 8) K.W. „04", Poznań — 57, 9) AZS, Warszawa — 50, 10) KW, Toruń — 50.

11) Śmigły, Wilno — 48 pkt., 12) Kaliskie T. W. — 44, 13) Prąd, Warszawa — 31, 14) KW, Gdańsk — 30, 15) Prosna, Kalisz — 28, 16) P. K. S., Kalisz — 28, 17) T. W., Płock — 26, 18) AZS, Kraków — 26, 19) WKS, Grodno — 14, 20) Syrena, Warszawa — 12.

21) AZS, Wilno — 8.5 pkt., 22) Chełmżyńskie T. W. — 8,5, 23) T. W. Włocławek — 8, 24) Gryf, Bydgoszcz — 5, 25) K. W. „30", Kalisz — 4, 26) Tryton, Poznań — 4, 27) Wisła Grudziądz — 3, 28) PKS, Bydgoszcz — 2, 29) Wileńskie T. W. — 2, 30) Tramwajarz, Warszawa — 1, 31) KW, Tczew — 1.

W stosunku do tabeli opublikowanej w Nr. 71 „Przeglądu Sportowego" WTW zdobyło dalszy punkt przewagi nad najbliższym rywalem, którym był wtedy zresztą uplasowany obecnie na trzeciem miejscu AZS, Poznań. Największy jednak skok wgórę zrobił K.K.W., Bydgoszcz, który zdobył w tym czasie 23 punkty, podczas gdy WTW tylko siedem.

350 KM. NA KAJAKACH PO PÓŁNOCNEJ WILEŃSZCZYŹNIE.

Czterdziestu harcerzy, w tem 10-ciu ze Śląska Cieszyńskiego ukończyło ostatnio wielki, doroczny raid kajakowy, organizowany przez hufiec harcerski w Głebokiem.

Trasa tej ciekawej wyprawy prowadzi z Głębokiego przez Dźwinę i Jeziora brasławskie do Brasławia, a celem jej jest złożenie hołdu pobojowiskom z r. 1920-go pod Drekuczem i Stefanpolem, oraz rozpalenie na pobojowiskach tych ognisk.

Podczas zwiedzania pobojowisk harcerze śląscy zebrali z nich ziemię, którą złożą na Kopcu Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

JAN BALL (44

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

ROZDZIAŁ XIV

Max obudził się wcześnie, o wiele wcześniej, niż normalnie w Berlinie.

W czyściutkim, białym, trochę szpitalnym pokoiku było zupełnie jasno. Przez okno widać było pożółkłe czubki kasztanów, wyrysowane na tle bajecznie szafirowem. Powietrze miało w sobie przejrzystość i świeżość, jaką nadaje mu tylko pogodna jesień.

Wieś już żyła. Można to było poznać nawet wówczas, gdyby ten pastuch nie wydzierał się tak głośno, a jego kundel szanował bliskość sennych chlebodawców i gryzł krowy bez wydania głosu; powietrze niosło w sobie zapach otwartej obory.

Max pociągnął nosem i zaczął się ubierać. Uśmiechnął się na widok umywalni; tak dawno nie korzystał z dzbanka! Po prysznicu miało to pewien urok, choć przyczyniało kłopotów.

— Ze trzy dni można tu wytrzymać, a potem hajda!... do Anny...

Narzucił bonżurkę, zeszedł na dół. W jadalni było pusto i ciemno. Wczoraj, przy świetle elektrycznem sala nie robiła tak ponurego wrażenia jak teraz, kiedy kilka serwetek akcentowało tonację dębu i cienie niezrozumiałych płaskorzeźb.

Stół był już nakryty, ale nie było widać służby. Może sprząta albo wyszła do kuchni?

Max był nawet z tego zadowolony. W nastroju swobody i przestrzeni nie potrafiłby nawet odpowiedzieć na pytanie, czy przedkłada kawę nad mleko.

Przed „zamkiem" leżał pachnący tort późnych róż, dalij i piwonij. Max z przyzwyczajenia zrobił dwie rundy dookoła klombu i zaczął oddychać jeszcze głębiej, jeszcze radośniej.

Po jednej stronie „zamku" widać było przez rzedniejącą ścianę bzów zabudowania gospodarskie i ową oborę, z której buchał zapach mlecznego gospodarstwa, po drugiej — czarny park.

Sam „zamek" nie wyglądał imponująco, ani ciekawie. Była to budowla z czerwonej cegły, zębata, wieżata, pretensjonalna, przypominająca na pierwszy rzut oka siedzibę landrata w powiatowem miasteczku.

Max poszedł aleją grabów. Wysokie drzewa były ostrzyżone pod sznur, ani jedna gałązka nie wisiała nad dziesięciometrową wąską fossą. Była to rzeczywiście aleja — „jak strzelił", bo prowadziła na wzgórze i urywała się gwałtownie na tle chmur, pozostawiając wrażenie nieskończoności.

Wspaniałą perspektywę psuł wpółzgięty chłopak, który gracował ścieżkę. Był to jedyny punkt, który zatrzymywał i niepokoił oko. Odruchowo Schmeling ruszył do niego, tak, jakby chciał go usunąć.

Chłopiec miał gębę umorusaną, jasne oczy i blond czuprynę. Podobny był do hrabiego. A może graf...

Max uśmiechnął się do swojej myśli.

Chłopak podniósł głowę i odsunął się z grabiami na bok. Dookoła było pełno rozbabranej ziemi; pewnie pracował od świtu.

— Wie heist du?

— Tomek, Tomasz. (Był speszony. Nie ważył się podnieść oczu nad kolana gościa).

— Also Thomas, czy pochodzisz z tej wsi?

Chłopak popatrzył przez chwilę na wesołą twarz Schmelinga i schował spowrotem oczy pod powieki.

— Ich verstehe nich deutsch.

Akcent był łamliwy, chropawy, twardy. Może udawać, ale może naprawdę nie rozumieć po niemiecku.

— Bist du ein Pole? Polak?

— Polak.

Rozmowa zaczynała być nużąca. O otrzymaniu jakichkolwiek wiadomości od takiego pniaka nie było przecież mowy.

— Jak daleko jest do niemieckiej granicy? Deutsche Grenze?

Machnął ręką w stronę zamku.

— Weit, sehr weit. Immer Wald, viel Wald!

Maxa zaczęła ta rozmowa bawić. Tak mówili tylko Murzyni, którzy siedzą w bramach Nowego Jorku, czyszczą buty i przemawiają do każdego klienta w jego ojczystym języku.

Max chwycił za gracę, złożył się jak z fuzji i krzyknął dwa razy „Bach - bach!".

Chłopiec pokiwał domyślnie gołwą. Splótł ręce, przysiadł na kolano i pokazał wzrokiem na ścieżkę.

Na piasku zarysował się cień strzygącego uszami zajączka.

— Graf Stollberg immer im Walde! — dodał.

Max poczuł się dotknięty.

— Ich — nein! Ich — wilde Schweine! Verstest du? Wilde Schweine!

Stanął na czworakach, przyłożył twarz do ziemi i zaczął pociągać nosem, jak prosię.

Chłopak śmiał się do rozpuku. Max zaszarżował na pętaka.

W tej chwili w drugim końcu alei ukazała się letnia sukienka dziewczęca.

— Panienka idzie! — szepnął roześmiany chłopiec. Fräulein....

Max podniósł z nad ziemi „ryj" i spłonął ze wstydu. Prosto na nich szła blondynka naprawdę wielkiej klasy. Jednem spojrzeniem ogarnął jej postać, jednym rzutem oka zorjentował się, że Fräulein należy do kategorji uroczych i wskoczył na równe nogi.

D. c. n.

20, 22, 23. VII.: Ameryka - Niemcy

Międzystrefowy finał Puharu Davisa na Kortach Wimbledonu

LONDYN, 18.7. — Tel. wł. — Gdy we wtorek, po przyjeździe drużyny niemieckiej, zostały podane składy obu drużyn puharowych, zdawało się, że p. Wear, kapitan drużyny amerykańskiej, odstąpił od uwięconej tradycją zasady i zrezygnował z udziału Nr. 1 listy amerykańskiej—Allisona w singlu. Coprawda zastrzegł się on, że ma jeszcze wątpliwości co do składu, ale gdy wystawił czwórkę Allison, van Ryn, Budge i Wood, gdy jasne się stało, że rezygnuje z usług dubla Budge, Mako, wydawało się pewne, że single zagrają Wood i Budge; Allison, van Ryn zostali przeznaczeni na dubla.

To też niespodzianką dla wszystkich było dzisiejsze losowanie; okazało się, że single zagrają jednak Allison i Budge, a dubla Allison i van Ryn; Allison, mimo słabej gry w singlach w Wimbledonie, mimo nierównej formy w dublach, zwyciężył Wooda.

W sobotę więc o godz. 14.30 na korcie pierwszym Wimbledonu zaczynają finał międzystrefowy Henkel i Budge, potem grają Cramm i Allison. W poniedziałek o godz. 15 odbędzie się dubel Allison — van Ryn i para niemiecka, której skład nie jest ustalony; sądząc jednak z nastrojów, Niemcy rezygnują z tego punktu i chcą wystawić Cramma i Lunda, bohaterów z Pragi. We wtorek o godz. 14.30 grają Henkel — Allison i Cramm—Budge.

Niemcy trenowali wczoraj i dzisiaj i wykazali formę bardzo dobrą: są też pełni nadziei na zwycięstwo. Skarżą się tylko, że na korcie pierwszym, na którym odbędzie się mecz, wolno im trenować tylko po godzinie. Amerykanie trenowali dziś na oczach ambasadora USA w Londynie i Helen Jacobs, też krótko, ale dawniej kort pierwszy stał całkowicie do ich dyspozycji.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że Cramm wygra oba single. Groźniejszego z singlistów (jeśli Allison nie osiągnął pełni formy, a na to nie wygląda) Budga pobił już gładko w Wimbledonie. Losy meczu zależą więc od wyników Henkla i od dubla. W dublu, mimo wyniku praskiego, nie możemy rokować żadnych szans Niemcom. Tenis amerykański jest o wiele procent szybszy. Taktycznie, ustawianiem się, rutyną góruje też bardzo Allison, van Ryn. Są jednem słowem prawdziwymi, zgranymi w tysiącach meczów dublistami.

Również Henklowi specjalnie na trawie Wimbledonu trudno rokować nadzieje, Henkel jest za wolny na korty trawiaste, a jego główna broń, dokładność, może się załamać pod naporem szybkiej agresywnej gry Allisona i Budga. Chyba, że Allison zagra tak, jak z Mc. Grathem.

Ale Anglja, a z nią cały świat tenisowy, przewiduje wynik 3:2 dla Ameryki. (J. M.).

PERRY PRZEGRYWA

LONDYN. 18.7. — Tel. wł. — Pewien kryzys formy Perryego, który sygnalizowała już porażka w meczu pokazowym z Prennem, spowodował wielką sensację na meczu z Australijczykami w Eastbourne. W pierwszym meczu Perry przegrał z Crawfordem 0:6, 4:6, 10:8, 2:6. Crawford zdobył pierwsze dziewięć gemów, potem Perry zaczął odrabiać stracony teren, ale wobec świetnego mijania i precyzyjnego płasingu Australijczyka po rogach, skapitulował. W drugim meczu Austin dzięki swej fenomenalnej precyzji pokonał Mc Gratha 7:5, 3:6, 7:5, 6:2.

DALSZE ZWYCIĘSTWA JĘDRZEJOWSKIEJ

LONDYN, 18. 7. — Tel. wł. — Turniej o mistrzostwo Walji w Newport był dalszym pasmem sukcesów Jędrzejowskiej, mniej cennych niż w Edgbastone o tyle, że konkurencja była słabsza. Jędrzejowska pokonała kolejno Roberts 6:0, 6:0, Brewer 6:1, 6:1, w półfinale Lloyd 6:0, 6:1. W finale spotka się Polka zapewne z Noel, zwyciężczynią spotkania Noel — Austrjaczka Krauss.

W grze podwójnej Jędrzejowska i Noel bez trudu przeszły przez pierwsze rundy.

Mistrzostwa Rzeszy w Hamburgu

Berlin, w lipcu.

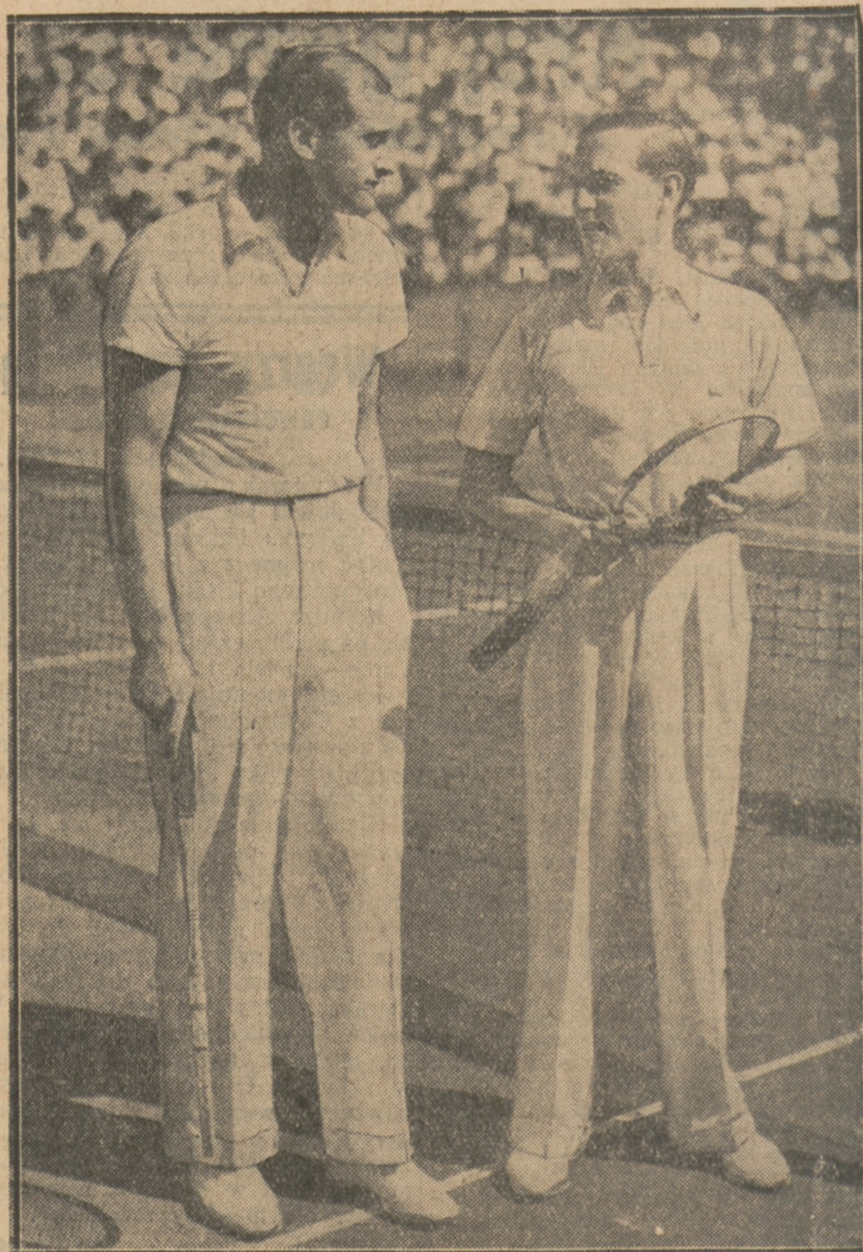
Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Niemiec odbędą się tradycyjnie w podhamburskiej dzielnicy willowej Rothenbaum, na malowniczo o Alsterę opartych kortach tamtejszej Tenis-Gildy. Poraz pierwszy uczestniczyć będą w turnieju tym gromadnie polskie rakiety. Dotychczas widział Hamburg tylko Jędrzejowską, albo Hebdę, teraz zjedzie tam czwórka naszych najlepszych tenisistów.

Przypadek chce, że pierwszy reprezentacyjny występ w Hamburgu będzie dla tenisistów polskich jedynym tegorocznym turniejem zagranicznym, zakrojonym na większą miarę. Hamburg będzie więc niejako jedynym tegorocznym sprawdzianem naszego stosunku do pozostałej Europy.

Mistrzostwa Rzeszy są pod względem znaczenia trzecim turniejem Europy, nie zdołały się jednak dotąd dorobić światowej obsady. Aczkolwiek termin zamknięcia zgłoszeń jeszcze nie upłynął (trwa on do 27 lipca; turniej odbędzie się od 3 do 11 sierpnia), wiadomo, że poza von Crammem nie będzie tam żadnej rakiety, należącej do elity świata.

Tenisistom polskim przyjdzie borykać się z dobrą klasą europejską, reprezentowaną przez pozostałych Niemców z Henklem na czele, drugim garniturem Anglików, może Bernardem z Francji, Jugosłowianami, no i wysłannikami państw skandynawskich.

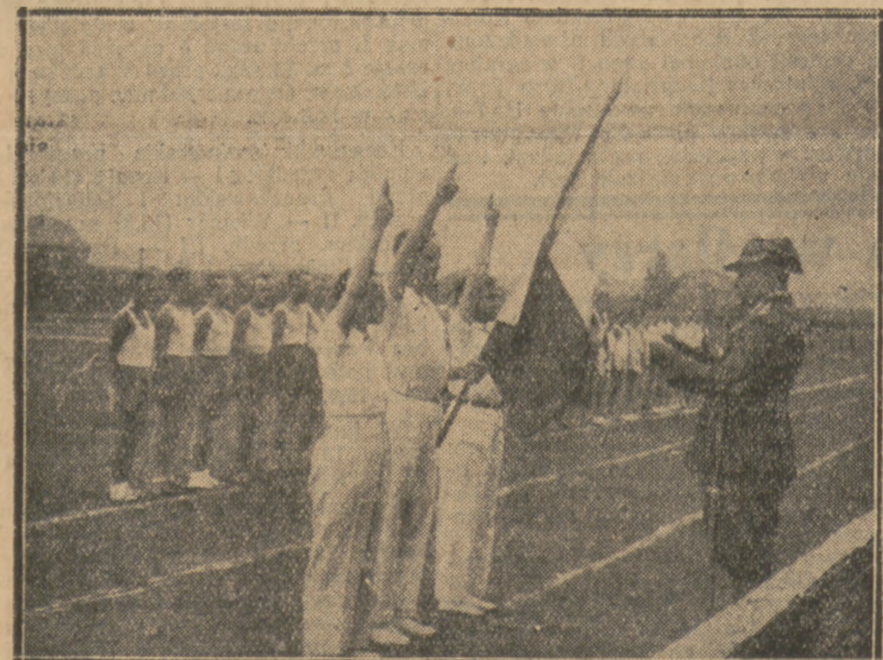
Jędrzejowska, która w momencie, gdy najwięksi optymiści przestali wierzyć w jej gwiazdę, zaczęła na serjo udawadniać swą klasę, ma w Hamburgu świetną okazję potwierdzenia, czy nawet pogłębienia sukcesów z Wimbledonu. Nie pragniemy niczego innego, jak rozstawienia Polki z Krahwinkel-Sperling w dwu rozmaitych połówkach. Finał przyniósłby może Jędrzejowskiej tak upragnioną od lat okazję sukcesu. Po Wimbledonie — można w to uwierzyć.



MENZEL I CRAMM
dwaj Niemcy, lecz występującyw barwach dwu różnych państw, walczyli przeciwko sobie w finale strefy europejskiej Puharu Davisa. Gdyby stanowili jeden zespół — mogliby śmiało sięgnąć po trofeum tenisowe.



JEDYNA BRAMKA DLA Ł.K.S.
podczas meczu z Wisłą 1:2 w Łodzi padnie za chwilę ze strzału Króla. Madejski napróżno chce interwenjować.



ŚLUBOWANIE OLIMPIJCZYKÓW W KIELCACH
od lewej — por. Matuszak (W.K.S.), kapitan Różański (W.K.S.) Sawicki (Z.S. Radom). Ślubowanie odbiera plk. Dojan-Surówka.

Z Cannes do Montpellier

PARYŻ. 18.7. — Tel. wł. — Etap XIII Tour de France był bardzo skomplikowany, prowadził z Cannes do Montpellier, przyczem pierwszy odcinek do Nimes (112 klm.) był normalny, drugi z Nimes do Montpellier (56 klm.) odbywał się na czas. Szalone upały nie wpływały podniecająco na 53 biorących jeszcze udział w wyścigu kolarzy.

Faworyci pilnowali się nawzajem, a gdy outsider wyrywał, nie silili się nawet na pogoń, gdy jednak kolarze odświeżali się melonami, uciekł nagle groźny Bergamaschi. Lowie i Verwaecke, trzeba było ruszyć w pogoń; szło to leniwo, to też Włoch zdobył przewagę paru minut. W Nimes porządek na finiszu był następujący: 1) Bergamaschi 4:09,16, 2) Verwaecke 4:12.02, 3) Lowie 4:15.45, 4) na czele zwartej grupy zawodników Aerts.

W Nimes nastąpił start na czas, drużynami narodowemi, przyczem „dziwnym" trafem Francja wylosowała najlepszy numer ostatni. Prowadziła ona już na półmetku w 32:02 i zapewniła sobie 30 sekund przewagi nad groźną Belgią, a minutę 30 sek. nad Włochami, co zbliżyło Speichera znacznie do Camussa. Wynik: Francja 1:16.04, 2) Belgja 1:16.31, 3) Włochy 1:17,34, 4) Niemcy 1:17.49, 5) Turyści 1:18.19. W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal R. Maes przed Camusso i Speicherem.

Hiszpan Cepeda

tragiczna ofiara Tour de France

Grenoble, w lipcu.

Z „kielkiej karawany" Tour de France ubył na zawsze Hiszpan Cepeda. Gdzieś na stokach Alp, w okolicach Peage - de - Vizille, po sforsowaniu jednego z najtrudniejszych odcinków górskich, zwalił się w przepaść i odniósł poważną kontuzję. W kilka dni po wypadku Cepeda zmarł w szpitalu w Grenoble. Niebawem zapomną o nim wszyscy.

Gdy jednak bliżej przyjrzymy się Cepedzie, staje się on nam bardzo bliski, godny pamięci. Dlatego, że płynęła w nim prawdziwa krew sportowca.

Przed kilku laty specjalny wysłannik z ramienia organizatorów Touru, który odwiedził Hiszpanię, aby angażować tamtejszych kolarzy do gigantycznego biegu, dotarł do skromnej fermy Cepedy, w górach, w okolicach Bilbao.

Kiedy się go zapytał, jakie warunki stawia za swój udział w wyścigu, Cepeda się uśmiechnął.

— Nie chcę wiedzieć o żadnych warunkach. Dopuszczenie do Tour de France jest dla mnie takim zaszczytem, że wszystkie inne sprawy mają znaczenie drugorzędne.

Inaczej podobno było przy angażowaniu Trueby, który targował się o każdy grosz.

I od tego czasu Cepeda walczył zajadle w Tour de France. Był specjalistą od jazdy w górach.

Cepeda wygrał wiele wyścigów w Hiszpanji. Przed rokiem wycofał się jednak z czynnego życia sportowego. Ale demon kolarstwa, a właściwie Tour de France, nie dał mu spokoju, rozpoczął trening i stanął na nowo do „karuzeli udręczeń".

Jeszcze przed samym odjazdem w Aix, Cepeda mówił:

— Czuję się już dobrze w górach, coraz lepiej mi idzie, ale dobrze pojadę dopiero w Pirenejach.

Cepeda już nigdy nie zobaczy swych ukochanych Pirenei.

G.



BIEG 800 MTR.
Prowadzi Nowacka (AZS. War.) za nią Gależwska (IKP). Obydwie nie odegrały roli w walce.



TRZY OSZCZEPNICZKI
Kwaśniewska, Smętkówna i Cejzikowa podzieliły się trzema pierwszemi miejscami w Krakowie.

Maes-Camusso-Speicher

to symbol walki Belgji, Italji i Francji w Tour de France

Paryż, 15 lipca.

Jesteśmy na półmetku „Tour de France"; kolarze po przejechaniu przeszło 2 tys. kilometrów zatrzymali się w Nicei na jednodniowy wypoczynek. Najcięższą część drogi — Alpy mają już za sobą. Za kilka dni zdobywać będą Pireneje; ta przeszkoda będzie już jednak mniej trudna.

Jak wygląda sytuacja? Już po pierwszym etapie wysunął się na czoło młody Belg Romain Maes i do dziś nie odstąpił prowadzenia Czy utrzyma się na tem miejscu do końca? Zdawać by się tak mogło, a jednak opinja mu tego nie wróży. Drugi w klasyfikacji ogólnej — Włoch Camusso, nie jest też typowany na zwycięzcę. Po odpadnięciu Magna, ogólnym faworytem stał się jego rodak Speicher, znajdujący się na trzeciem miejscu.

Gdy w pierwszych etapach Magne deptał bez przestanku Maesowi po piętach, Speicher znajdował się na dalszych miejscach, pilnując innych przeciwników. Przychodzi jednak siódmy etap i Magne, stuprocentowy faworyt, po zderzeniu się z samochodem, musi skutkiem poniesionych kontuzji wycofać się z biegu. I od tej chwili zaczyna się bohaterska jazda Speichera, który po trzech dniach wysuwa się na trzecie miejsce, zmniejszając czas dzielący go od Maesa z 18-tu do 5 minut. Camusso jest od niego lepszy tylko o 37 sek.

Już w dniach najbliższych przewidziane są zmiany w ogólnej klasyfikacji. A więc w pierwszym rzędzie spodziewane jest odstąpienie „żółtej koszulki" leadera — Speicherowi, a co zatem idzie załamanie się Maesa. Zdaniem znawców ani Maes, ani Camusso nie mogą wygrać biegu. Pierwszy dlatego, że jest za młody i nie posiada odpowiedniego hartu i rutyny, drugi zaś, mimo, że jest kolarzem wysokiej klasy, nie posiada znów dość silnej woli, niezbędnej do wygrania wyścigu tak ciężkiego, jakim jest „Tour de France".

Speicher więc pozostaje faworytem, ale w ciągu następnych 2000 kilometrów sytuacja może ulec zmianie i zwycięzca może się wyłonić z pierwszej dziesiątki, w której ostatniego od pierwszego dzieli raptem 41 minut. A trzeba wiedzieć, że w grupie tej znajdują się tacy mistrzowie jak: Morelli, Lowie, Vervaecke, Vietto i S. Maes, z których każdy ma mniejsze lub większe szanse na zwycięstwo.

Jak powiedzieliśmy, na zmiany w klasyfikacji nie będziemy długo czekali. Wpłyną na to dalsze etapy i „machlojki" pozakulisowe.

J. Gryżewski.



TOUR DE FRANCE W ALPACH
Speicher (na drugim planie) energicznie maszeruje z rowerem, aby minąć jednego z „bezimiennych" turystów.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI